



<http://rcia.org.pl>

Bga. archiwalny 181

WIENIEC LITERACKI

albo

Zbiór myśli filozoficznych,
moralnych w różnych materjach.

przez

JOZEFĄ GRONTKOWSKIEGO

1836.

WILNO



Печаташь позволяется съ тѣмъ, чтобы п
напечатаніи предсѣавлены были въ Цензурны
Комитетъ три Экземпляра: С. Пешербургъ 2
Марта 1835 года.

Цензоръ П. Гаевскій.

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-990 Warszawa
Tel. 26-88-63, 26-52-31 w. 42

997

POEZYE

DUMY

TOM IV.

Samitowicz

Wszelkie Exemplarze, nieopatrzone moim podpisem, oraz fałszywe Edycye, prawnie poszukiwane będą.—

D U M A

M a r z e n i a.

Na pogodnym tle Nieba błysło Wiosny życie,
Skarby Flory okryło Zefirów powieje:
Strumyk brzęczał po piasku, roje Ptaków piały,
Z listkami drzew, szeleszcząc, wietrzyki igrały:
A lśnące perłą rosy różno-farbne kwiaty,
Rozwijały po ziemi skarb życia bogaty!—

Czas ten święty dla uczuć, gdy myśl natchnień zdradza,
Czasami tkliwą rokosz, częściej żal sprowadza;
Bo dla Duszy zranionej Niebo wyobraźni,
Przywodząc myśl przeszłości, nowe rany draźni:
I najwyższa szczęśliwość, Niebo Ideału,
Nie z czczych śmiechów się rodzi, lecz z uczuć zapału!...

Wiosno! *Córko* rokoszy, *Matko* uczuć tkliwych!
I Ty jesteś, jak inni, szczęściem dla szczęśliwych;

A dla Dzieci niedoli, dla serca tęsknoty,
W wdzięcznych kwiatach na pozór, kryjesz cierniów *groty*.
Próżno z łona twych skarbów rwałem *bogów* kwiaty;
Róże, Laury, Narcyzy, Jażminy, Szkarłaty,
Skoro uszczknę, jad westchnień barwę ich zacienia,
I bukiety Nadziei w smętny Cyprys zmienia!
W tchnieniu twojem, jak widzę, zdroj żalów się mieści,
Ile rosy perełek, tyle łez boleści:
Ile Wiosen przeżyłem, wszystkie pamięć dręczy,
I kwiat twój, w moim ręku, same groby wieńczy!—

Nie dla tęsknych serc Wiosna, nie dla nich jej wdzięki,
Radość, odgłos radości; jęk, odbija jęki;
Bo kto niedba o miłość, o rokosze marne,
W tego oczach i Złoto i Słońce jest czarne.
Co do mnie; próżny zapal, próżne omamienie,
Tęsknota jest mým życiem, rokoszą marzenie!
Błąkam się po téj Ziemi, jak po Losów doli,
Niepoddany, niezgjęty, a posłuszny woli
Jakieś władzy, co sama rządzi w mojej Duszy;
Co jest źródłem łez moich i cierpień katuszy:
Co mię, nie wiem dla czego, w dziwacznym obiegu,

W rzędzie Istot żyjących stworzyła szeregu!
Jak gdyby z tylu tęsknot, z tylu trosków razem,
Można poznać żem człowiek, żem Bóztwa obrazem!
Gdyby byt mój od mego zależał rozkazu,
Wolałbym tysiąc razy być kawałkiem glazu,
Naynędzniejszém zwierzęciem, gadziną zjadliwą;
Lecz nigdy Duszą czułą, a tak nieszczęśliwą!

Lecz, w jakież się zbłąkałem dzikie lasów strony?...
Ach! to ziemia Litewska, to Niemna zagony!...
Rzeko bogów, pamięci, matko Wieszcza Litwy!
Ty, nad któręj brzegami, tysiąc wojen bitwy
Stoczone i wygrane, wśród orężów, grzmiały;
A spienione wód nurty krwią wrogów pluskały!....
Witam cię, starsza Siostró! méj ojczystej rzeki
Wilii, równie sławnęj w dawne sławy wieki!
Wilii, któręj srebrne i przezrocze zdroje,
Stoczyły w twe koryto i krew i łzy moje,
I kolebkę dzieciństwa, i lat lubych Wiosnę,
I wszystkich drogich chwilek wspomnienia radośne!...
Witam cię, wielki Niemnie! ty mię witaj wzajem,
Pozwól Gościu Ziomkowi, starym obyczajem,

Odpoząć nad twym brzegiem, wodą się twą schłodzić
Dawnych Oyców znajomość choć w piosnce odrodzić:
Z których, prawda, co umiem, chociaż wszystkie smętne
Lecz i łzy Wędrownika są czasem pamiętne!
A dla mnie, te dziś tylko naydroższe wspomnienia,
Co przywodzą łzy gorzkie i ciężkie westchnienia!

Lecz, przebóg! któż to wtórzy wszystkie moje słowa?...
Niemnie! czy nie Duch to jaki w twych nurtach się chowa?
Nie! ten odgłos odbija dzikie stron tych Echo.
Ha! przybądź, trzeci bracie! i bądź nam pociechą;
Bo tak miło, tak słodko, gdy jest jaka Dusza,
Co rozumie łzy nasze, łzami się porusza;
Podziela wszystkich uczuć żądze i zapęły!
Niema w ludziach téj cnoty, niech ją mają skały.—

Lecz, jakiż to głos wdzięczny uderza me uszy?
Równy pienióm Aniołów, równy czucióm Duszy,
Každy dźwięk w tchnieniu Niebios z Słońcem się kołysze,
Zdaje mi się, że jeszcze słowa jego słyszę! —

„Wilija, naszych strumieni Rodzica,

„Dno ma złociste i niebieskie lica:

„Pięk-

„Piękna Litwinka, co jej czerpa wody,
„Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.
„I ciebie równie Przychodzeń oddali,
„Z ojczystych Krain, o! Litwinko biedna!
„I ty utoniesz w zapomnienia fali,
„Ale smutniejsza, ale sama jedna“.— (x)

Czy to głos Cherubinów, czy piosnka podziemna?
Którą bóztwa czułości składają w cześć Niemna!....
Wszędzie cichość zalega wody wrzeć przestały.
Człowiek płacze, ptak słucha, wzruszają się skały!
A pieśń jego, jak gromy, co raz silniéy dzwoni,
To znów czułą tkliwością piękność róży spleśni:
W Głazy, Gady, Tygrysy, czucie natchnąć zdoła,
I życie z samych nawet Grobowców wywoła!.....
Co raz wyżéy już przeszły Ziemię jego głosy,
Sława w Laur je zmienia, i niesie w Niebiosy!.

Wieszczu Litwy! Muz czułych godny Oblubieńcze!
Pozwól, niechay jak Litwin pieśń Litwina wieńczę,
Gdym

(x) *Pieśń w Konrad - Wallenrodzie, Adama Mickiewicza Tom 3. str: 19.*

Gdym cię wspomniał, niemógłem moc uczuć potłumić!...
Ty tylko, i Bóg drugi może mię zrozumieć.....
Mój głos, jest Echo jęków, odbitych wśród Duszy,
Wielu może unudzić ... lecz niektórych wzruszy!—
Przecież śpiewam, chcę śpiewać, z przyczyn niepojętych,
Chociaż w własnéj méj Duszy, w tchnieniu mém, pczętych
Nie rozumiem ich jednak!— Coś jest nakształt szalu,
Co mię w pośród burz życia, wśród trosków nawału,
Odurza, mami, błąka, wyradza natchnienia,
Wiedzie skrycie w nieznane dróg tęsknych marzenia:
W te niezmierne omamień, uczuć różnych morza,
W których wszystkie pogrzebłem życia mego zorza;
Z których teraz ni jednę wydać niemogę!
A nie kontent z lat przeszłych, wprzyszłych czuję trwozę.

Ha! dawniéy, przypominam.. Lat kilka, niewiele,
Bracia, Matka, Kochanka, dobrzy Przyjaciele
Podzielali mą Duszę: tak, że w każdéj dobie,
Żyłem w innych uczuciach, a nie w samym sobie.
Dziś zgasła ta pociecha; wracam w przeszłe lata,
Sam jeden, bez Kochanki, bez Przyjaciół, Brata:
Chcę znów odżyć ... chcę marzyć ... lecz na zimnym grobie,

Znajduję już Świat obcy, żyję tylko w sobie!.....
Dla siebie, dla mych tęsknot, dla losów igrzyska,
Przed którym łańcuch losów rwie się, lecz nie pryska.—
A Mysł zawsze wśród dawnych krąży uczuć koła,
Na jedno odpowiadam, jeden mię głos woła,
Z skrytości moich uczuć, z duszy mojej Duszy,
I spaja znów czczy łańcuch, co złość losów kruszy!—
Ten łańcuch *Omamienia* jest skutkiem *tęsknoty*,
Co się z marzeń wyradza, z czułych Dusz istoty;
Nie raz kruszę w zapale jego czeze ogniwa,
I tam Mysłą się wznoszę, gdzie już Mysł spoczywa...
Gdzie Dusza nic nie widzi gdzie wszystko skończone!...
Lecz w chwili wracam znowu odzyskać stracone
Roje marzeń *Młodości*... niepewne *Nadzieje*,
I przechodzę znów dawne, jak nowe koleje!—
Szukam drugiego siebie ... mnie równy istoty,—
W czuciach, w żądzach, zapale, w marzeniach *tęsknoty*.
Lecz jej znaleźć niemogę! a tylko w *Natchnieniu*,
Widzę czasem, jak Anioł spuszcza się w promieniu;
Wieńczy kwieciem pokoju moje chmurne czoło,
Blaskiem życzeń najdroższych otacza mię w koło:

Pierś

Piers' śmiertelną przyciska do bozkiego łona,
Igra ze mną jak z Duchem, w pośród Duchów grona!...
Wówczas Mysl się ma wznosi, zapal' uczuć zdwaja,
Bóg z Bogiem, Dusza z Duszą, Mysl z Myslą się spaja.
Wówczas czuję się wyższym nad wszech Królów Trony,
Całą Ziemię - bym dźwignął mojemi ramiony:
Jestem na szczycie Szczytów, u mych życzeń mety!...
Lecz to szczęście jest *Chwilką Omamień*, niestety!—

Mija rokosz Anielska, z tchém nika marzenia,
Znika Niebo... zostaje Ziemia i życzenia;
I ponura Tęsknota i Mysli grobowe,
Co życia i pokoju skracają połowę!—
„Człek widzi z utęsknieniem, po marzeniach wielu,
„Że niema na tój Ziemi ni szczęścia ni celu“.—
Że zapal' tkliwych uczuć są czezych mar zjawiska,
Których cień przed Rozumem, jak lód w ogniu, pryska,
Przed Rozumem, co będąc wrogiem omamienia,
Odkrywając nam *Prawdę*, odkrywa cierpienia.—
A Dusza tęskni zawsze w każdym czasie, wieku,
I niemogąc żyć w Niebie, chce odżyć w człowieku,

W świętych czuciach zapala, w nadziejach Anioła,
Którym zmysłów nikczemność nigdy niepodola.—

Jest urok niewidzialny w cichém serca drzeniu
Co się spuszcza nieznacznie po oka promieniu:
Gdy w téj chwili dwie Dusze raz spóyrzą na siebie.
Łączą się w jedném mgnieniu, żyją w uczuć Niebie!...
I kształcą łańcuch zgody tkliwy, niepojęty,
Jak Zbawienie wspaniała, i jak Niebo święty!.....
Łańcuch, mówię; co stwarza Rycerzy, Poety,
Zapał, Męstwo, Natchnienia, i miłość Kobiety,
I wszystkie bozkie czucia, wszystkie wielkie cnoty,
Godne Dusz nieśmiertelnych i bogów istoty!.....
Słodka *Maro omamień*, bóstwo serc Młodzieży,
Co stwarza Świat omamień, w omamienia wierzy,
Patrzy w oko Kobięty, jak w Duszy zwierciadło,
Jak w lice Archanioła, w czczych marzeń widziało!
Wierzy w miłość, jak w Boga, w Boga jak w nadzieje,
A w nagrodę krew własną i lzy gorzkie leje!.....
Bracia! na których licach igra wiek młodzieńczy,
Jeśli Was kiedy Miłość lub Sława uwienczy,
Strzeżcie się pić dużo z ich niewiernych dłoni!....

Bo, gdy Prawda doświadczeń w dzwon czasu zadzwoni
Uyrzycie, że Wam wszystkie służyły niewiernie;
Wmieyscu Róż, w mieyscu Laurów, będą Głóg i Ciernie,
Co Was w koło opaszą, czucia serc podziela,
I nawet brzegi grobu tém kwieciem uściela!—

Lecz po cóż zawsze myślą w jednéj drodze krąże,
I czczą nic wyobraźni z smętną prawdą wiąże?
Po co wzlatać w Niebiosa, gdy żyję na ziemi,
Między nędzą, próżnością i ludźmi słabemi:
Co jak ja, równie tęskni, równie nieszczęśliwi,
Z tego źróźdła łzy czerpią, co mię łzami żywi!...
Wszak jedna dłoń wszech ludów wsze losy zawiera,
Wszak Ksiól równie, jak Kmiotek, cierpi i umiera.—

Przecz mi, próżne marzenia!... co raz Bóg przeznaczył,
To każdy przebydź musiał, nikt nieprzeinaczył.—
Mnież przystało jednemu żądać innéj doli,
Sprzeciwiać się i Wyrokóm i Wszechwładzcy woli?...
O! przebacz, wielki Boże! błąd wyssałem z mlékiem,
I po błędach mię poznać, że jestem człowiekiem,
Że zrodzonym z nicości, i że z przeznaczenia:
Duszą Bóg, ciałem ziemia, a życiem marzenia.—

Lecz, cóż to jest za Starzec, wiekiem pochyłony?
Wszedł z bliskich zarosli, i zmierza w te strony;
Dziki strzał jego oka przeymuje mię drzeniem.
Kto jesteś? .. czego żądasz... z tém groźném weyrzeniem?
Po coś przyszedł mię dręczyć: czyż i przy tym zdroju,
Niewolno jest Pielgrzymóm ronić łez po k o j u?

„Milcz! i poznay tu we mnie wszystkich mieysc tych Pana:
„Od kogo ci tu śpiewać wola jest nadana?
„Kto ci płakać pozwolił, gdzie radość szczęśliwa,
„Na Trofeach zwycięztwa, wśród blasku spoczywa“?—

Kto pozwolił, niepytay; a raczëy dla czego
Zastaleś mię tu we łzach, nad brzegiem samego?
Spytay! to Ci odpowiem; o! tak wiernie, szczerze,
Jak Bóg i Nadzieje, w których jeszcze wierzę!—
Słuchay; czy widzisz? oto ten pagórek wdali,
I ten krzyż na grobowcu, co wicher czasu wali:
Tam złożone są kości żony mojej, dzieci,
A nad niemi jest gwiazdka, co z łzów moich świeci.
A na grobie jest kwiatek, co taż gwiazdka świeci,
A ten kwiatek się zowie *Kwiateczkiem pamięci!*

Zer-

Zerwałem go, dostałem, w młodych lat mych Wiosnie
 Tchnąłem w niego mą Duszę; odtąd ciągle rośnie:
 Choć ja więdnę, usycham; choć ci, co go dali,
 Od dawna już go pieścić, i żyć już przestali!...
 Ale on ich pamięta, z prochów ich zakwita,
 Z każdym tchnieniem się ze mną, pośród westchnień, wita:
 Ja go czule przyciskam, i tulę do łona,
 I nigdy nieopuszczę... aż myśl moja skona.—
 Wówczas razem umrzemy: ja w nim, a on we mnie,
 I umierać nam razem będzie dość przyjemnie:
 Bo choć Noc nas ogarnie ciemna i grobowa,
 Tam póydzim, gdzie już uszła dusz naszych połowa.—
 O tém, i tym podobnych losów mych kolei,
 Marzyłem: gdyś tu przyszedł, jak grom z pod zawiei:
 Jak burza z za chmur czarnych!.. zmiłeś mą pogodę,
 Bez względu, żem jest Wieszczek, że dni błędne wiodę:
 Że mą Piosnką i Lasy i Skały umilę,
 Gdy spocznę, i w natchnieniu zaśpiewam choć chwilę.—
 „Precz! mówi, z twémi piosnki; ja ich nierozumiem,
 „I z myśli tak dziwacznych dóyść rzeczy nieumiem:
 „Tłumacz mi się jaśniej... co Cię tu sprowadza?

„Mo-

„Może Pieśń twoja jakie tajemnice zdradza;
„Możesz przyszedł w niegodnym podstępny zamiarze,
„Zburzyć pokóy Narodów, krwią zboczyć Ołtarze,
„Może“?

Stóy, a powiedz mi raczêy, ty wielki Olbrzymie!

Czy łyż sierot znękaných, lub nieszczęsnych Jmię,

Ma dziś jeszcze co władzy nad sercami ludzi? . . .

W których nawet krew własna litości nie budzi!—

A ty mógłżeś pomysleć; że Pielgrzym, Sierota,

Którego całym skarbem jest *honor i cnota*;

Może znaleźć dziś jakieś wsparcie u swych Braci? . . .

Z których każdy dla siebie dziesięć innych straci:

W których ciałach spodlonych już spodlona Dusza,

Na p zór tylko, cnoty brać maskę przymusza!

Wstydz się: myśl taka Twoje wielkie Jmię plami;

My, ubodzy Pielgrzymi; nikt nie drży przed nami:

Nikt w Świecie o nas niedba, nikt się nas nie lęka,

Jedna tylko nas strzeże, a to Bozka, ręka:

Od Niey prosić i żądać możemy wszystkiego,

Jeśli także czcisz Twórcę, może wierzysz w Niego? . . .

„Wierzę, czczę Go i kocham, lecz niechęć pozwalając,
„Na co Niebo nam wszystkim wzbrania się użalać:
„Z resztą, co Ci pomogą te łzy nieskończone,
„Jeśli to, czego płaczesz, jest wiecznie stracone“?...

Człowieku! jeśli w tobie ludzkie serce bije,
Jeśli jesteś z téj Ziemi, na którój ja żyję:
Musiałeś się urodzić . . . znasz Natury prawa;
Nie są obce Ci słowa: *Bóg, Wspomnienie, Sława,*
Kochanka, Przyjaciele, Brat, Matka, Rodzina;
Uczucia, którym nawet ulega gadzina
Co, choć śmierci zarody w paszczy swojój wstrząsa,
Przecież własnych swych Braci nie straszy, nie kasa,
I przez sam tylko Instykt, co w niój działa skrycie,
Oszczędza krew, co dała i jój także życie!
A Ty, będąc takimże, jak i ja, człowiekiem,
Kobięty, nie Tygrysa, wykarmiony mléką,
Bronisz łez nieszczęśliwym: co, pod dola srogą,
Jęczeć tylko dla ulgi, i łzy ronić mogą.—
Słuchaj: co mnie pocieszysz, po tych osób skonie,
Co są bliżsi od serca, co bije w mém łonie?..
Od serca, co zledniałe zimny lód poruszy!

Których tchem oddychałem, Duszą byłem w Duszy;
Którzy dzieląc się ze mną każdym czuciem drogiem,
Byli dla mnie na ziemi i Niebem i Bogiem!...
Ach! zlituj się, zaklinam; wszak i ty masz serce,
Wszak Dusza mieszka w żalu, w litości iskierce!...
Możesz kiedy i ty miał Kochankę lub Brata?
Czujesz więc jak boleśnie kosztuje ich strata:
Jak te łzy, co ronimy na ich zimnym grobie,
Wiele pociech i ulgi zawierają w sobie!—
Ja, gdym przeżył najdroższe, najmiłsze mi Dusze,
Gdy już wiem, że nikogo mym losem niewzruszę:
Przynajmniej dawnych uczuć niechęć się dziś płonić,
Jesliś człowiek, zaklinam, nie broń mi łez ronić.—

„Czuję ważność Twych żalów, choć nie z waszój ziemi
„Biorę życia początek... między Bracią mými
„Jestem Anioł Prestrogi, ... poznaj mię, człowiecze!
„Ty, co często chcesz wiedzieć, co Mysl niedociecze,
„Co nasz rozum przechodzi!... a wgluchym zapale,
„Zbyt śmiałe, chociaż słuszne, rozwodzisz tu żale.—
„Poznaj mię, przestrzegam! Niebios nieobrażay,
„A wierz slepo we wszystko, kochay i poważay“!—

To

To rzekł, i zniknął w tchnieniu; ja tylko zostałem
Z mojemi łzami, tęsknotą i troskówestwem nawalę.—
Spótyrzałem wkoło siebie.... nikogo nie było,
Czyste Niebieskie sklepienie czoło chmur zaćmiło:
A Słońce, jakby mszcząc się, na swych wrogów plemię,
Silniejszy promień światła ciskało na ziemię:
I porzucąc bystrym blaskiem błyskawic powicie,
Zdawało się chcieć wskrzesić już zchmurzone życie.
Jak Dusza tęsknych marzeń, lub łza uczuć wrząca,
Z pod źrenicy, z łez oschłych, zapalę błyszcząca:
Lub jak iskra z zarzewia, co nim w nocy zgaśnie,
Im jest bliższą skonań, to tęp mocnięp jasnęp.—
To mój Obraz!.. krzyknąłem; duchem burz natchniony,
I, wzięwszy już od dawna bardon rozstrojony,
Śpiewałem tak ponuro, jak i teraz śpiewam.—
Bracia, jeśli mą piosnką Was nudzę lub gniewam,
Słuchacze! Czytelnicy! przestańcie mię czytać.—
Ja z łzami i westchnieniem przywykłem się witać:
Z niemi żyję od dawna, z niemi chcę umierać;
Któż mię zechce z tak smętnęp pociechy odzierać?....
Z pociechy, tak ponuręp, jak jest moja Dusza,
Co, żyjąc we łzami tylko, łzami się porusza!....

O! Pieśń moja tak dzika, jak Byrona jęki,
 Lub Junga ostateczney Trąby groźne dźwięki:
 I tak cicha, żalonna, jak Orfeja pienia,
 I tak z siebie ponura, jak Erebu cienia!...—
 Znam ja serce Człowieka; o! jak mało Ludzi
 Jest skłonnych do słuchania Piosnki, co żal budzi:
 Do widoków Niedoli, co nęka ich Braci,
 Którym często Łez morze, łezką nieodpłaci!..
 Sobą tylko zajęci, sobą tylko tkliwi,
 Niewiedzą nawet o tém, że są Nieszczęśliwi.—
 Częścię jeszcze bez-względni Bliźnich swoich doli,
 To ich tylko dotyka, co Im samym boli,
 Lub, co ma ścisły związek z ich własnym pobytem:
 W ówczas czyn Egoizmu jest Cnoty zaszczytem.
 Zimne dusze bez Czucia, bez zapалу Cnoty!
 Głuche na głos Natury, na Serca pieszczoty:
 Na tę roskosz anielską, to szczęście prawdziwe,
 Co z każdym czynem cnoty, czują Dusze tkliwe!
 Nie dla Was moje Pienia... Wyrodky Natury!
 Niech Wam śpiewa przeklęstwo duch Zemsty ponury:

A Wy, młode Zawiazki, wy Fortuny dzieci!
 Którym z samęj kolebki gwiazda Szczęścia świeci:
 Którym łzy i tęsknota tak są jeszcze cudze,
 Że, gdy o nich wspominam, to tém samém nudzę.—
 Nie czytajcie mię także ... niech Was przyszłość zwodzi,
 Wierzcie sobie w to wszystko, co roskosze rodzi:
 Bo marzyć, mieć nadzieję, to tylko dla Człeka
 Przekazała opatrzna N a t u r y opieka!.—
 Śpijcie sobie szczęśliwie, niech dźwięk moich Pieni,
 Roskosznych marzeń waszych w ciężki żal niezmieni;
 Bo, gdy mnie z woli Niebios, wszystko dręczy, boli,
 Z waszëy, Ziomki! przynajmniëy chcę się cieszyć doli!
 Wam życzyć tego Losu, tëy Szczęścia kolei,
 Co dla mnie i mych Braci zgasyły bez nadziei!.—

Ale Wy, którym z młodu, twardych Losów groty
 Dały poznać łez gorycz, i boleść tęsknoty :
 Wy, których żadne losy już niemogą gniewać,
 Bo niemacie nic stracić, ani się spodziewać!....
 Dla Was śpiewam, i piszę te *Dumy ponure*,
 Może z czuciem serc Waszych zgodzą się niektóre;
 Może, nie jednéj Piosnki myśli i marzenia,
 Przywiodą Wam na pamięć drogich chwil wspomnienia;
 W ówczas, tęskniąc nad moim i własnym Obrazem,
 Westchnijcie!.. a Ja także z Wami westchnę razem!—

Co do mnie; jeśli znowu Niebios nieobrażę?
 Marząc cicho o Życiu, wiek życia przemarzę:
 Spokojnie, z tęsknieniem sercem, w cieniu grobu weyde,
 I tak rychło z jednego życia w drugie przeyde...
 Znowu będę wzlatywał w górne Niebios strony,
 Po skonie, bieg mych Myśli będzie nieskończony.—
 Będę marzył w *Wieczności*, jak marzę na ziemi,
 Nad przeszłością, Ludami, nad Bracią mojemi:
 I nad własną Istnością, i nad Światów kołem,
 I nad pierwszym z nayszybszych Natury Aniołem,
 I..... jeśli mię *Nicości* nieogarną cienia?.....
Nicości, co bez końca, początku, istnienia,
 Bez bytu, bez kolorów, dziwna, niepojęta,
 Jak *Natura*, nieścigła.... jak *Okropność*, święta!
Nicość i *Nieskończoność*; ha! dwa sprzeczne konce,
 Które w łonie swém wiąże skrytych losów Słońce;
 Których Rozum téj ziemi niepoymie, nie zbada,
 Choć na jednym, z tych końców, swą wielkość zakłada.
 O was, wieków miliony, po tym życia skonie,
 Chcę marzyć i rozmyślać na *Wieczności* łonie!...
 A co jest sama *Wieczność*?.. „*Jest Sen twardy, długi,*
 „*W którym prochy Narodów sporzą wicków ptugi:*
 „*Słońce zgaśnie, Świat zniknie, Nicość zniszczy życie,*
 „*Czas przeydzie .. Nieskończoność, stanie na ich szczycie.*“

D U M A

W i e ś.

Wsi! świątyni dusz czułych, siedzibo pokoju!
W twojém skromném Ustroniu mieszka rokosz cicha:
Człek czyścieyszą ma wodę z srebrzystego źródła,
Zdrowszy pokarm i świeższém powietrzem oddycha.—
Ziemi chleba nie szpecą czczéy Dumy zwaliska,
Prostych mieszkań Wieśniaka sztuka nieprzetwarza:
Święta władza Natury świętszym ogniem błyska,
I skromnych uciech potwarz złości niezaraża!—

O! ten, kto zwiedził różne ziemie i narody,
Pił z kielicha rokoszy, pod złym losem stękał:
Różne przeszedł koleje, różne widział grody,
Drżał przed zbrodni obrazem, i przed cnotą klękał!—
Ten, jak ów Sternik, długą burzą skołatany,
Nie wierząc w wiatr przyjaźny zdradliwego morza;

Pragnie do Wsi zawitać, jak w Port pożądanym,
Gdzie mu zawsze pogodne świecić będą zorza.—
Gdzie mu, ni skarga sierot, ni podłych grabieże,
Smutnego uwag żalu w duszy nienastręczy:
Przed cichym domu progiem, który mierność strzeże.
Zbytek się nierozśmieje, nędza niezajęczy!—
Bo, kto ma czyste serce, temu wieś się śmieje,
W niej żyjąc tak samotny, jak Pustelnik w lesie:
W Bogu, pracy, miłości, składa swe nadzieje;
Im tylko z uniesieniem hołd z swych uczuć niesie!—
Ale trzykroć szczęśliwszy, komu wiek młodzieńczy,
Spłynął w wioski ustroniu cichém i nieznaném:
Bo czułość w duszy jego, jak kolory w Tency, —
Lskni się ogniem zapалу w przedmiocie kochanym.—
Lecz gdy serce Wędrowca tyle dozna szkody,
Że wskrzesić *lubych* uczuć już niema sposobu:
Cicha wioski samotność, jak Letheyskie wody,
Przynajmniéj cichą drogę uścielą do grobu.—
Do niej Bracia uchodźmy, którym wyrok krwawy,
Od samego dzieciństwa zatrzał życie jadem:
A dalecy od dumy, przesądów i wrzawy,
Bądźmy pracy, mierności, i cnoty przykładem!—

Ukraina 1853.



D U M A

B o ż e N a r o d z e n i e .

*Niech będzie pochwalony dzień ten i godzina,
W którym Marya powiła Boga swego Syna!
Rocznicę tego Święta dla wiernych pamięci,
Dziś Kościół Katolicki w całym Świecie święci:
Weselcie się więc w Panu Bracia Chrześcijanie,
Niech wam szczęścia i zdrowia w późne wieki stanie!
Rzekł Kapłan i przeżegnał Oplątkiem święconym,
Na wieki! mu odparłem, z czołem pochyloném:
I wziąłem ie, dziękując: lzy mi twarz oblały,
W chwil kilka wyszedł Kapłan: Oplątki zostały!—
Zostały, jak mi podał, nieruchome w dłoni,
Jak wzrok zimny w posągu, co życia nie roni;
Jak lzy czułej miłości, choć gład zimny roszą,
Litości nie wyżebrzą, czucia nie wyproszą!....*

Długo stałem jak martwy nie wiem, co to było?
Lecz zapłakać nie mogłem, serce mocno biło,
Tylko zimno mię przeszło ... ledwom chwycił tchnienia,
Ledwo poznać, iż żyłem, z cichych pulsów drżenia,
Ze wzroku, co choć zmartwiał, lecz tak mocno błyskał,
Jak ten ciężar boleści, co mię wewnątrz ściskał,
Co mię w kamień przetwarza!.. lecz w końcu powstałem,
Ulżyło mi westchnienie.— W około spóyrzałem,
Z kim miałem ten *Chleb święty* łamać w życzeń darze?
Lecz wszystko były obce spóyrzenia i twarze,
Wszyscy skacząc z radości bawili się śmieli;
I, czy mię niepoznali, czy mię znać niechcieli,
Nikt się do mnie nie zbliżył, nie ścisnął jak Brata,
Sam byłem w pośród ludzi ... sam jeden wśród Świata!
Jak zwyczajnie daleki Wędrowiec nieznany,
Dla wszystkich obojętny, nikim niekochany,
Cudzy wszystkim, wśród cudzych, za całe życzenia,
Odbiera gorzki uśmiech, lub zimne spóyrzenia!—
Wyszedłem, bym odetchnął, bym z żaru ochłonał,
A w tém mię z strony Litwy cichy wiatr owionął.—
Cuda! jak na głos Boga proch wstaje z mogiły;

Tak

Tak w chwili odzyskałem i zdrowie i siły,
I cały zapal uczuć, całe serca drżenie,
I całą moc, co rodzi tkliwe rozrzewnienie!.....
Rzuciłem wzrok mój w Niebo... potem w Litwy strony,
I wzrok mój, jak przykuty, został tam wlepiony!—
Myśl na skrzydłach zapalu w kray Oyców wzleciała,
I cała dusza moja wśród uniesień drżała,
Szybując lotem Orła w krainach wspomnienia,
Jak wśród Niebios, wśród Boga, wśród blasku zbawienia!

Następnie wszystkie dawne zwyczaje i prawa,
Jak Obraz Czarnoxięzki, myśli mej stawa.—
Wspomniałem, *jak w tym czasie* familijne grona,
Do Braci, Oyców, Matek tuliły się łona;
Jak wszyscy strzegąc święcie starego obchodu,
Idą tłumem do starszych Oyców swego rodu.—
Tam pierwsze dźwierz miejsce Babka, Pradziad siwy,
Daléy idzie kolejną rzędem wiek sędziwy:
Za nim siedzą Panny, Młodzież, małe Dziaćki,
Społem w jednym okręgu, jak Dzieci u Matki,
Jak gałązki rozrołe u jednego drzewa,
Z których ta schnie, ta rośnie, a ta już dóyrzewa:—

A pień stoi niewzruszon, choć wiekiem schylony,
Tak czerstwi byli dawni Oycowie, Matrony!—
Tak to tkliwy był obraz, gdy Wódz pokolenia,
Niósł Oplatek święcony, przyjmował życzenia,
Uściskał krew swoją, w łzach się szczęścia pławił,
Każdego po kolei ścikał, błogosławił.—
Na to patrząc Bóg dobry, jak jego stworzenia,
Żyjąc w zgodzie, słuchali głosu przyrodzenia:
Nie karał, jak dziś, srogo, dzieci swych nie swarzył,
A owszem zdrowiem, szczęściem i łaskami darzył.—
Lecz po cóż te szanowne, te drogie wspomnienia!...
Których obraz obudza i stwarza cierpienia:
Których rys, jak blask Słońca pośród nocnych cieni,
W niepewnych tylko marzeń odcieniach się mieni!—
A Oplatek jest zawsze w mej zimnej dłoni,
Jak zimny wzrok w posągu, co życia nie roni:
Jak lzy czulej miłości, choć gład zimny rosą,
Litości nie wyżebrzą... czucia nie wyproszą!—
Z kimże miałem Chleb święty łamać w życzeń darze,
Obca ziemia i niwy, obce Niebios twarze;
Choć łąki kwieciami kwitły, choć wietrzyki wiały,

Dla Swoich tylko wdzięczne, przed Obcym znikały.—
Dla cudzego Stronnika, na Wędrowca dołą,
Słońce światła umyka, Róża cierniem kole;
Nawet ziemia niechętna Synóm obcój Matki,
Niechętnie w swoje łono bierze ich ostatki!—

Wy także, Nieszczęśliwi! którym twarde losy,
Od kolébki zadają ciężkich zgryzot ciosy:
Wy, których smętna dola, mimo uczuć mocy,
Zmusza palić kadzidła potworóm Przemocy:
Czołgać się po ich progach, zniżać dumne czoła,
A widzieć tylko nędze i lzy swe do koła!—
Zbliźcie się tu do mnie, tu przed tym Obrazem,
Przynajmniéy niech nam wolno będzie płakać razem;
Wszakże w obec Praw wszystkich, w obec ludów Świata,
Niema grzechu powitać, w Nieszczęśliwym, Brata:
Przycisnąć go do serca, lzy z nim dzielić rzewne,
I natchnąć weń nadzieje błogie, choć niepewne!—

*Niech będzie pochwalony dzień tén i godzina,
W którym Marya powiła Boga swego Syna:*

Rocznicę tego Święta dla wiernych pamięci,
Dziś Kościół Katolicki w całym Świecie święci;
Płaczcie więc w Panu, biedni ziomki Chrześciance,
Póki Wam zdrowia, życia, też i westchnień stanie!—

L w ó w 1825 r.



D U M A

Morowa Zaraza.

Widziałem tysiąc śmierci w tysiącach postaci,
Jak bez serca, wnętrzości wydzierają, Kaci:
Widziałem krwi strumienie, srogie Miast pożogi,
Dziki Wojny zniszczenia, czasy głodu, trwogi:
Lecz, nad to wszystko spolém, sroższy milion razy,
Widziałem krwawy obraz *morowéy Zarazy!*—
Zarazo! naystraszniéysza z klęsk Ludu, niestety!
Cień twój oddać niezdola ni pióro Poety,
Ni rylec Dziejopisa, ni pędzel Malarza,
Gdy sama myśl o tobie jak piorun przeraża!—

Wyobraź sobie, jeśliś czuć okropność śmiały,
Walczący z męczarniami i śmiercią Lud cały: (rzeniu,
Gdzie śmierć jest w każdym kroku, śmierć w każdym spóy-

Smierć w odzieży, w pokarmie, w samém nawet tchnieniu!
Gdzie Człek lęka się, sobie równego człowieka,
Gdzie Syn od Oycy, Oyciec od Syna ucieka:
Matka Córkę opuszcza, Brat Siostry niewidzi,
Mąż, i żoną i dziećmi wiasnemi się brzydzi.
Ten już zczerniał z konania, a ten jeszcze jęczy,
Szarpie własne wnętrzności, rzuca się i dręczy:
Ten z bólu rwie ziemię, ów zębami zgrzyta,
Stygnący już dech w piersi, wśród rozpaczy, chwyta!—
A nikt nie da litośney ginącemu ręki;
Niesłychać, jak przeklęstwa, skonania i jęki,
Straszne zębów zgrzytanie, konwulsyjne tchnienia,
I strach żywych, co swego lękają się cienia!
Ich czucia są stłumione, Dusza moc swą traci,
Widzą skonu Posłańca w każdym z swych Współ-braci:
Których Los równy doli przestraczem nabawia,
I coraz to w groźniejszych Śmierć rysach wystawia!
A tu tysiąc ciał martwych zwalone na kupy,
Leżą w stosach i kształcą czarny Śmierci grupy!—
Tu dzieci z Oycem, Matką: tam Piękność zsiniała,
Co na łonie Kochanka, z Kochankiem skonała.—

Tam, dłoń Mędrca drgającą rękę Brata ściska,
Tu, zmarła Matka, Syna do piersi przyciska:
A tu łuna pożaru, co umarłych pali,
Wznosi kości, jak iskry roz-żarzonéy stali,
I szerząc po nad poziom czarnych dymów smrody,
Zda się nowe ze śmierci nieść śmierci zarody!—
Tak okropnym mór z trwogą szérząc się sposobem,
Ludy ginące jednym zda się czynić grobem!—

Lecz, precz mi te obrazy, precz z oczu i myśli!
Rzucam to twarde pióro, co okropność kréśli:
Z wstrętem oczy odwracam od bliźnich cierpienia,
Niech kto inny dokończy ten Obraz zniszczenia:
My, patrząc na zgon Ludów, ęc tak srogo bolą,
Zapłaczmę nad swą własną i ludzkości dolą.—

O d e s s a 1829.



D U-

D U M A

M y ś l.

Na przezroczym błękiecie, wśród Gwiazd majestatów,
Wzniosł się blady Pan nocy, Pan uśpionych Światów:
I kołysząc promieniem Ciał niezmiernych kręgi,
Po nad ziemi powierzchnią wije srebrne wstęgi!
Wszędzie głucho!... i córa Nicości, milczenie,
W czarnych cieniów pomroce więzi Wiatrów drżenie,
A tchnąc, w zmysły Śmiertelnych, rys śmierci ponury,
Wielkim kołem zakręśla spoczynek N a t u r y !
Jakże to wielki Obraz!... jak szczytne wrażenia!...
Tchną te Światów ogromy, te dziwne uczczenia:
Z których każdy, w swym całym blasku i powadze,
Boską w duszy myślącęj rozpościera władzę.—

Gdziekolwiek wzrok mój rzucę z uczuciem i myślą,
Wszędzie dzieła N a t u r y rys podziwu kręszą!...

Bo, czy to mały robak jest mych badań celem;
 Czy to rybka zlotawa, ze srebrzystym skrzelelem;
 Czy to wichrów mieszkaniec, z skrzydły pierzystemi;
 Albo też gad zjadliwy, wyszły z łona ziemi:
 Czy to własny nakoniec Istoty zarody?.....
 Wszystkich byt, cel i życie, wiąże łańcuch zgody!—
 Bo, pytam się: kto skształcił te pręgi, te barki,?...
 Tysiąc wieków - by trzeba dla jednej poczwarki,
 By ruchóm nadać życie, kształtóm trwale zmiany,
 I działać, w ciele dziwném, tak dziwne przemiany!—
 Kto na skrzydłach Motyla skręślił stroyne szaty,
 Jakie dłóto misterne kształci drzewa, kwiaty,
 I te światła Niebieskie, niedóyrzane okiem,
 Co moc Duszy unoszą wspaniałym widokiem!....
 Wszędzie, potężna władza niepojętęy Dłoni,
 Mieści cudów obrazy, a zgłębiać ich broni!—

Słońce, wschodząc zachodzi; Północ w górze krąży,
 Sława, wielkość, potęga, ku swym grobóm dąży:
 A ta massa Ogromów, Światów miliony,
 Drżą za wiatru podmuchem, jak dźwięk słabęy stróny,
 Drobną piasku pylina i Niebios źrzenice,

W jedney chwili nieścigłych mierzą Słońc granice!
Tysiąc Istot byt bierze, drugie tysiąc kończy,
Nicość z Nieśmiertelnością, śmierć z życiem, się łączy;
A wszystko jedney Władzy połączy ogniwa,
I Natura, z swych wnętrzów, Naturę wyzywa!...

Próżno oko Śmiertelnych mierzy Nieba strony,
Żadnym punktem widzenia... wzrok światłem zamamiony:
A cały blask ich nauk w wielkości zarodach,
Tém jest, czém mała kropla w Oceanu wodach!
Cienie błędów bezprzerwnych, wśród domysłów tłumu,
Kształcą łańcuch pojęcia, pod godłem Rozumu.
Rozumu!.... co nad-przestrzeń wymierzył granice,
Co zbadał niezbadanych Tworów tajemnice:
Zadziwił wieki, czasy, Geniuszu zwrotem,
I ku Twórcy samemu bystrym wznosił się lotem:

Aż!.. a źródła Istoty najmniejszėj *Pyliny*,

Zgoła pojąć niezdolni Geniuszu Syny :

I niemogąc wyjaśnić; zkąd się tworzy, wzięła?

Dziwią się tylko wielbiąc, dziwne Twórcy dzieła!—

O! mdła gwiazdo Rozumu, o! losie Człowieka,

Jakaż gruba Twe oczy zasłona powleka!

Jaki zapal Cię w otchłań tych przepaści grąży:

Gdzie Myśl myśli nieścignie, Czas czasóm niezdaży!..

Czém-że teraz jest Człowiek, czém jest Jego władza?

W miarę Władz tych nieścigłych, co Światy rozradza:

Co na powierzchni swojej, za jedném skinieniem,

Tworzy tworów miliony jedném wiatru tchnieniem!

A jak pył rozproszywszy po okręgach Świata,

I co chwila ie stwarza, i co chwila zmiata!—

Tak nieścigła Natura, będąc cudów Matką,

I dla Siebie, i dla Nas, jest wieczną zagadką!

A

A gdzie naywyższa Ludów moc duszy sięgnęła,
Tam-to ona zaledwo swe dzieło zaczęła!—

Czy nowe Światła zrodzą Bakonów, Newtony,
Czy na tronaoh zasięda Tytusy, Nerony :
Lub nowe się utworzą Narody i Wiary,
Zawsze jedne Natury zostaną wymiary;
Zawsze równie nieścigłych władz Moc niepojęta,
Zostanie dziwna, wielka, wspaniała, i święta;
Bo, gdzie punkt wszystkich Światów jednym ogniem
(błyska,
Tam są niczém wszech Ludów Trony i Zwaliska!—

Czém jest teraz Glob cały wielkiej naszey Ziemi,
W miarę Ciał tych, co wiszą nad głowy naszemi?
Cała jego przestworność, z wszystkich Mórz ogromem,
W rzędzie innych, zaledwo jest Punktem znikomém!
A Człowiek, uważany w massie téy Wielkości,

Jakże

Jakże drobną jest cząstką ogólnęj *Całości* :

Jeszcze mniejszą Robaczki, ledwo dostrzeżone,

A od tych jeszcze mniejsze, okiem nieścignione ;

I gdy nic nadto wielkie, nic nadto za małe,

Początek i Zniszczenie jest zgodne i stałe!—

Tém-że kołem się toczą Słońca i Planety;

Każde w biegu zakresnym zwykły strzeże mety :

I choć Inne tchną wiecznie zimném Lodów tchnieniem,

Inne w świetle bezprzerwném wrzą Ogniów płomieniem,

Choć z odmiennych własności, w różnych kształtach krążą,

Przecież wszystkie porządnie w punkt *Całości* dążą.—

Choć każde z nich ma różne Cele i Zarody,

Żadne jednak nie mięsza punktu wiecznęj *Zgody*!—

Tak, gdy łańcuch przeznaczeń wszystkie Światy łączy,

A żaden się nie wszczyna, i żaden nie kończy ;

Zda się twierdzić bieg Planet, mówić jasność Słońca,
Ze ich obrót jest wieczny, bez czasów i końca!...

Ale, cóż-to za Władza, co za Duch kryjomy,
Pozwala mi tu zgłębiać te Światów ogromy?
Patrząc, myśleć nad niemi, źródła ich dociekać,
Własnych Uczuć natchnienia zapalać, lub zwlekać;
Jaka siła?... czy Dusza? ta ciemna Istota!

Co pierwsza Cieni błędnych otwierając wrota,
W tysiąc myśli się łączy, w tysiąc uczuć rodzi,
A sama przed zdumioném Pojęciem uchodzi!—

Czy też-to, ta wszechwładna, tajemnicza Siła?

Co Słońca w nad-powietrznęj Nici zawiesiła;
Prostym ruchem powietrza w istocie Człowieka,
Zapala Ogień myśli, co Myśli docieka?...

Czy,

Czy, to Technicznie ożywcze, wzięte z życia wątkiem,
Jest téj Duszy zarodem, bytem i początkiem,
Głównym Ciała organem, przy którego skonie,
Jak powstała z *Nicości*, tak w *Nicości* tonie?....
Czy, jak dawniéy wierzyli, z ciał do ciał przechodzi?
Czy, z jednéy utworzonéy, jedna drugą rodzi,
Przekształca się z latami, z czasem przeobraża,
Żyjąca Dusza matki, Duszę dziecka stwarza :
I tak łącząc bez-przerwny łańcuch ożywienia,
I Ludy, i wsze Twory, i Światy rozplenia?.....
Czy?.. o! jak ten Rys ciemny, jak niezmierna Skala!
Co chwila z większą mocą bystrą Myśl oddala;
Pomrokiem nocy wiecznéy źródło swe okrywa,
I z domysłów domysły, z błędów błąd wyzywa.—

Lecz,

Lecz, pytam się: Kto rządzi wszystkich Ciał tych kołem?
Kto ich mierzy, rozróżnia, i pogadza spółem?....
Czy-to prosty mechanizm, na domysłach wsparty,
W wielkiéy Księdze Przeznaczeń, znaczy Światów karty?
Bez początku, bez końca, własną mocą bieży,
I bez władzy Naywyższej, (jak Atheusz wierzy)
Rządzą wszystkiém, przez wszystko, proste Sił działania,
I sztuczne Koło światów do ruchu nakłania?—

Czy też Świat ten, tak dziwny w działań swoich spad-
(ku,
Jest czczym trafem ślepego Natury przypadku?..
Który, raz wzięwszy formę, na niezwrotnéy Osi,
Innych Planet obiegiem toczy się i wznosi?...
Czyli?.... o! im Myśl rodzi uczucia wznioślejsze,
Tém granice Pojęcia są twardsze, ciemniejsze;
A wszystko zda się wspólnie Nas uczyć, niestety!
By każdy Twór z zakrészłéy niewychodził mety!—

Dzi-

Dziwna władza Natury, przedziwne jey dzieła!
Lecz kto jest Ten? od Kogo, ona byt swóy wzięła:
Ten, który dał jey życie, rozmierzył granice,
W każdym utworze, Twórcze działał tajemnice!
Rozkazał: by wzrastając nieponiosła straty,
A sam wzniósł się nad wszystkie Natury i Światy!
Ty! którego nikt pojąć, nikt nazwać niemoże,
Wszechwładny, niepojęty, wielki, dziwny Boże!
Utworze wszystkich światów, Duszo wszéy-istności,
Panie! wieków początku, i Twórcu *Nicości!*
Ty, którego Ręk dzieła znać, dla Nas za wiele,
Jaż-to Ciebie wymówić!.. ja wspomnieć ośmielę!..
O Tobież-to rozmyślać, rozum mój się sili!
Ja, którego byt cały, jest byt jednéy chwili;
Istotą, garstka prochu: Duszą, duszy tchnienie,

I wóród

I wśród cudów bez-licznych naylichsze stworzenie!
Znam mą słabość; im słabszy jest skład méy istoty,
Lękam się Cię dla zbrodni, ubóztwiam dla cnoty;
I tylko, gdy Cię pojąć myśl się ma zacieka,
Poznaję całą wartość godności Człowieka!.....

Cześć Ci zatem niech będzie, z Panów, Panie święty!
Ty, co z Siebie i w Sobie, jesteś niepojęty;
Cześć korną niechay niosą do stóp Twego tronu,
Wszystkie światy i słońca z Duchami Syonu!—

Ż y t o m i r z 1830 r.



D U M A

T e s k n o t a.

Jakże ztąd szczytny Widok mierzy moje oko!
Te pola, lasy, skały, rozległe szeroko:
Te niwy, wód potoki, te zielone drzewa,
I ten wdzięczny głos Ptasząt, co życie opiewa;
Jedną, zda się, wre żądzą, jedném czuciem zgody,
Połącza urok życia z wdziękami swobody!—

O! Wiosno, Matko cudów! twoja bozka władza,
Rodzi plemię tych skarbów, i skarby rozradza:
Kaźda trawka, kwiateczek, każdy ściern, co żyje,
Istnym ruchem, jak Serce, w łonie Twojém bije:
I wdzięcząc się tą krassą, coś mu z wonią wlała,
Zda się, wielbią tę władzę, co Jm byt nadała!—

Jakże

Jakże świetne dla zmysłów pole Wyobraźni!
Dla duszy, której uczuć Tęsknota nie drażni,
Co, pod Tarczą niewinnęj Miłości okrycia;
We śnie błogich Urojeń pędzi ranek życia!..
Lecz ja, któremu z dawna czarnych trosków Jędze,
Z łez i westchnień uwiły długich bolów przedzę:
Nie znam cudów tych władzy, nie czuję wrażenia,
Jakie wskrzesza Natura, wskrzeszona z uspienia!
W Duszy méj, jak wśród Zgliszcza, widoków tysiące,
Ale wszystkie są tęskne, i wszystkie płaczące:
Jednéj mgły smętnych uczuć rozpostarte cienia,
Zarówno proch, jak złoto, w czarny kolor zmienia;
Bo na grobie Kwiat każdy jest kwiatkiem cierpienia;
Nieszczęsnym wszystko obce, prócz łez i westchnienia!
Jeszcze z Dziecka; wróg życia, wróg szczęśliwéj doli,
Dał mi uczuć, co dręczy, co nęka i boli,
A bezprzerwnym łańcuchem łącząc nić Zgryzoty,
W stęsknioném sercu utkwiał wiecznéj Śmierci groty!
Wszakże, gdyby ta świetna, ta wspaniała Władza,
Co tę roskosz, to szczęście w Naturze, sprowadza:
I w moją Duszę iskrę wdzięcznych uczuć wlała,

I we mnie, jak w tych Tworach, chwilkę zamieszkała,
Możebym poznał życie, poznał dzień wesela!..
Ach! gdybym, przy méy piersi, czuł pierś Przyjaciela,
Jedną łezkę w przychylném Piękności spóyrzeniu;
Jedno tchnienie Żałości, przy mojem westchnieniu!..
Lub jeden zwrót źrzenicy... lub jedno ust drżenie...
Co-by pojęło zapal, myśl moją, wrażenie!
I płonąc tymże ogniem, co ma dusza płonie,
Tkliwych uczuć zarody w własném czuła Łonie!...
Gdybym, w miejscu żywienia łzy mémi Tęsknotę,
Znalazł w końcu tak drogą, tak lubą Istotę;
Co-by każdą myśl moją pojąć była zdolna,
Jak ja, równie swobodna; jak ja, tkliwa, wolna;
Czczość bezprzerwną chwil tęsknych dzielając zemną,
Zawsze równie była-by dobrą i przyjemną,
I słodząc każdą boleść, każdą roskosz zdwoić
Umiała, myśl z mą myślą, duszę z duszą spoić!..
Gdybym.... o! Boże: jakże ten obraz uroczy,
Łez naytkliwszych potokiem, napelnia me oczy!
I wiążąc w myśli tkankę nieśmiertelnéy przędzy,
Wznosi Duch mój z zapalem nad ten poziom nędzy!..

Lecz

Lecz ta Roskosz, tak szczytna, nie jest działem życia,
Gdzie, od kolebki do samych Grobowców powicia,
W miejscu czuć Niewinności, w miejscu Cnoty wdzięków,
Nie słyhać, jak przeklęstwo, pośród Zbrodni jęków:
Gdzie przyjaźń, jest gadziną; gdzie miłość, jęć jadem,
A przykład Niewierności jest wszystkich przykładem !:

Lecz, po cóż się tak miotam na Losy, na Człeka?
Gdy wszystkim droga Szczęścia równie jest daleka;
A jak Morze fal swoich wzdymać nie przestanie,
Tak życie dla Żyjących męczarnią zostanie!—



D U M A

C m e n t a r z.

Na złociste promienie zgasły Dnia światłości,
Noc czarna rozciągnęła pawilon ciemności:
Z biciem serca, w tę stronę zwracam trwożne kroki,
Gdzie drogie Przyjaciela spoczywają zwłoki;
W duszy mojej się rodzą Tęsknoty marzenia,
Lecz, otoż jestem w bramach Wieczności przedsienia!

Przebog! jaka tu ciemność... jak martwe milczenie!

Zda się, w śnie pogrążone całe Przyrodzenie,
Na chmurném tle Przestrzeni jedna gwiazdka błyska,
Jeden promień oświeca U marłych siedliska,
Tak ponure i tęskne, jak Duchów zjawienia,
Co mają zstąpić z Nieba w straszny dzień Zniszczenia!
Duchy Nicestwa! pytam Was usta drżącemi?

Kiedy wybije Światu ta godzina ziemi;
Co wzniesie prochy Wasze, co dziś depczę nogą,
I struchlałą Naturę dziwną przeymie trwogą:
Co wzruszy Ziemię z gruntu, z dźbła postwarza ludzi,
I, z pylin piasku, Ludów miliony wzbudzi?...

O! trzykroć straszna Chwilo śmierci i zniszczenia;
Na twój obraz drżą wszystkie ziemi Pokolenia:
Ty skształcisz Świat nowy, gdy Natura skona,
I wzniesiesz Lampę ziemi na Twórcy ramiona.—
I Was zbudzi ta chwila, czarnéy Śmierci syny!
Was, co z wieków zwiedzacie Wieczności krainy!—
Staniemy spolem wszyscy przed strasznym Obrazem,
I drzeć wszyscy będziemy, z dzikim jękiem, razem;
Będzie-to harmonia aż na cześć Nicości,
Która założy tron swój w nieprzeyrzanéy Czczości;
Będzie-to wtór do straszney trąby Archaniola,
Co ziemi téy Mieszkańców przed Twórcę powoła!—

Lecz, cóż to za blask nowy razi me spóyrzenie,
I zmiata z siedzib Duchów czarnéy Nocy cienie?
Ach! to tęskny syn Nocy, to światło Xiężyca,

Bladym strzałem promieni, zmarły Świat oświeca;
 Jego mdły ogień Martwych łożyska rozdziela,
 Oświeca grób mych Bliźnich i grób Przyjaciela!
 Cieniu drogi A d a m a!.. tak, to... twa mogiła:
 Zniszczyła ją, jak widzę, straszna Czasu siła;
 Wichr zwałił skromny Pomnik, co ma ręka wzniosła,
 I zbutwiała twa Trumna bladym mchem porosła!..
 I, w pyle spróchniałych szczątków, robactwo się świeci.—
 O! wy, twory Nicości!. wy, czczych prochów dzieci!
 Co, rodząc się z Zniszczenia, Zniszczeniem jesteście,
 Po nad Ziemią zdumioną głowy wasze wzniesicie:
 I, czczey dumie Śmiertelnych kładąc zakres stały,
 Wykażcie próżność blasku Jch szczęścia i chwały!—

Przebóg! czémże jest teraz, ta licha garść ziemi,
 Co, za życia się wznosząc nad Braćmi swojemi:
 Chciała sięgnąć Wielkością samych Niebios szczytu,
 I stworzyć Ray Aniołów z nędznych Ziemian bytu!
 Pytam?.. czy proch, co w piasku tarza się z innemi,
 Był ubogim Wieśniakiem, lub też Władzcą ziemi?..
 Milczysz, prochu znikomy!.. znasz władzę Nicości,
 Któręj za ród nosiłeś w łonie twéy Istności!..

Na próżno, długie tęsknot przeżyłeś tu lata,
I zbiegałeś dla sławy oba końce Świata;
Jak gdyby ta czcza mara, bytu twego dzielność,
Wznieść Cię mogła do bogów, i dać nieśmiertelność!
Próżno Trony posiadałeś, ruchy Nieba zgadłeś;
Bo, im wyżey się wzniósłeś, tém niżey upadłeś!—

Ty! co siłą rozumu, śledzisz gwiazd obroty,
Razem wyższy i niższy od własney Istoty:
Chciwy Sławy, Wielkości, nieskończony w chęciach,
Prochu, w sile jestestwa: Boże, w przedsięwzięciach!
Ty, którego myśl ledwo Bóztwa niedociecze,
A własny byt zagadką!... kto jesteś Człowiecze?
Dziwny tworze Natury, lichy władzco Ziemi!
Którą na małą chwilkę posiadałeś z innemi,
Zkąd jesteś, jaki Cel twóy, co się z Tobą stanie?
Gdy już znikniesz w przyszłości ciemnym Oceanie...
Czy górne Gwiazd szczyty, czy cienie Nicestwa,
Mają stać się siedzibą Twojego jestestwa?
Czy nowe biorąc życie, nową bytu postać,
W innym Świecie, już innym musisz Tworem zostać?..
Znowu gubię nić myśli w tłumie wyobraźni,

Zno-

Znowu, skryta ciekawość, nową myśl podrażni:
I unosi w te Niebios czarownicze Kraje,
Gdzie Dusza czuć jest zdolną, ale słów niedaje!..

Lecz, jakież nowe światło, uderza me oczy?
I promienną jasnością przyćmiony wzrok mroczy:
Wkoło mnie, z tchnieniem wiatru, niktą blade cienie,
Duszą smętną owładło lube omamienie;
Życiem tchnęła Natura, i z skrzydły złotemi,
Na pogodném tle Nieba, zabłysnął bóg ziemi!
Jego blask, strzałem życia, zbudził synów Wiosny,
Wszystkie ziemi Utwory wzniosły hołd radośny;
Cudne Niebios piękności, zaśniły w przestrzeni,
Na tych nawet grobowcach trawka się zieleni!.

O! gwiazdo życia-dawcza, którey twórcze tchnienie,
Ożywia cudo-władnéy Natury istnienie:
Patrzac na twój blask, rzekłbym: iż ten ogień dzielny,
Jak istność Naywyższego, ma bydz nieśmiertelny!..
O! Ty, którego woli niezmierna władza,
Ze czczych prochów wsze ludy i światy rozradza,
Niepojęty, Wszechwładny i Niewysławiony!

Na

Na którego skinienie drżą Światów miliony,
Gdy Cię słaby mój rozum poścignąć niemoże,
Pozwól czić Twoją wielkość w Tobie samym, Boże!...

Lecz, żegnam was, o! Cienie, mych pomarłych Braci!
Łza, co rosi me lica, winną cześć Wam płaci:
O! komu ten dar Życia, tak, jak mnie, niemiły,
Dla tego są roskoszą te czarne mogiły:
Te wspomnienia okropne niezbędny kolei,
Gdzie już niema ni trosków, ni płonnych nadziei;
Gdzie, i przeszłość i przyszłość, są razem złożone,
A wszystko zmarłe, obce, i wiecznie stracone!...
Tak jest: lubię was, Groby! lepiéy jak blask Słońca,
Którego widzę promień, a nie widzę końca!...
Co-Noc chodzić tu będę, w te Śmierci siedliska,
Co-Noc z grobów wywołam Waszych mar zjawiska,
A grzebiąc się w czczych prochach Śmierci i Zniszczenia,
Może zbadam nakoniec księgę Przeznaczenia!...
Teraz, trzykroć Was żegnam, dumań moich Świadki!
Promień życia oświecił Waszych ciał ostatki,

Przed świetną Dnia przemocą, znikł Cień okropności,
Tak zgodny z mým uczuciem, i z mými skłonności:
Lecz, gdy siedzi bę Waszą czarna Noc uświęci,
Uczcić was, Syny Śmierci! będę miał w pamięci.—

Wilno 1828 r.



D U M A

M e l a n c h o l i a.

Gdy Dusza moja w kraje Przeszłości ulata,
Jak długie, myślę sobie, już przeżyłem lata:
Jak ciągle w życiu mojem, twardych Losów groty,
Każdą chwilkę zmieniły w długi wiek Tęsknoty:
A z wspomnień, celów, życzeń, prac i omamienia,
Nie zostało, jak tylko: Boleść i Wspomnienia!..
Próżno własny mój Rozum chcę przekonać sprzecznie:
„Że szczęśliwym bydź można ... spokojnym koniecznie“:
Że Czas, co dotąd dla mnie same Troski rodzi,
Trwałem szczęściem niezwłocznie Wiek trudów nagrodzi.
Próżno, widzę, się ludzi Przyszłości marzeniem,
W której wszystko jest kłamstwem lub zwodniczem
(cieniem,
Tak, gdzie zwrócę przygasły promień mego oka,

Wszę-

Wszędzie droga Boleści ściele się szeroka;
Wszędzie tych, co kochałem, deptając Prochy drogie,
Wznawiam potok Łez rzewnych i wspomnienia srogie!
Ach! jeśli Boleść wszystkim równie się udziela,
Któż nieuczuł ją sroższą z straty Przyjaciela?
Z którym myśli obrazów, i lube życzenia,
Łączą wspólnie moc uczuć w jedno-zgodne brzmienia.
Kto nieplakał nad skonem Rodziców i Braci?
Czyjaż Dusza ich pamięć, w duszy Uczuć straci!...
Ach! kto miał Siostrę, Brata, kto był dobrym Synem,
Dla Tego tęskna żalność jest Skarbem jedyném!—
A śmierć Żony kochanej, co Działki zostawi,
Czyż nie sroższym postrzałem duszę Męża skrwawi?
Co w Lubéy tracąc Niebo, na tym nędzy Globie,
Musi żyć, aby jęczał na Naydroższéy grobie!...
Tak każda, z tych strat, równa na Boleści szczycie,
Kosztuje Duszy czuléy spokojność i życie;
Bo, niszcząc w oczach naszych kwiaty Omamienia;
Czarną Smutku powłoką blask Życia zacienia!

Komu zatem Los twardy dał znać Czas wesela:
Kto miał nieszczęście stracić Brata, Przyjaciela,

Ten

Tyle razy szluzęjąc Dnióm mojego życia,
W łzach szukałem pociechy, w Grobowcach ukrycia!
Gdzie, jak Mara boleści, jęcząc Żony, Krewnych,
Z morza cierpień wywiodłem źródło łez bezprzerwnych:
Łez, których póty otrzeć żadna moc niezdola,
Póki mię Śmieró do grona Braci niepowoła!...

Ż y t o m i e r z 1832 r.



D U M A

M i ł o ś ć.

do Elizy S.....

Elizo! mam-że wyznać zapał mojęj Duszy?
Mam-że myśleć: że Czucie, czułość Twoją wzruszy!
I łącząc, zgodnych życzeń, pałające dłonie,
Wzbudzi płomień, co z dawna w mojem istnie Łonie?
Mam-że wyznać?... że, dotąd niepojęta Siła,
Cichém Żalu westchnieniem, pierś moją więziła:
Że w uroczy Nadziei, pochlebném marzeniu,
Losy moje złożyłem w Twém bożkiem spóyrzeniu!..
O! droga, o! po trzykroć godna uwielbienia!
Poznay zapał mych uczuć, zapał uniesienia;
Poznay urok Miłości: niech Cię wdzięk jéy wzruszy:
Ona godna Twych wdzięków i Twéy czystéy Duszy!

Jasność

Jasność Słońca życie rodzi,
Tchnienie Rosy kwiat ożywia:
Tkliwa Przyjaźń troski słodzi,
Czuła Miłość uszczęśliwia!—

Kocham Cię, jak Zbawienie, czczę Cię jak Anioła!
Żaden wyraz mych uczuć wyrazić niezdola,
Żaden rys: chyba Dusza, równym ogniem wzdęta,
Zapałem uczuć moich, może bydz przejęta:
Może pojąć ten urok, te bogów roskosze,
Jakie, w tkliwém milczeniu, Twym wdziękóm przynoszę.
Tak jest: wierz mi, Elizo! nigdy myśl zuchwała,
Każąca blask cnót Twoich, w Duszy niepostała;
Tyś wyższa nad to wszystko, co poziome chęci,
Zwodnych cieniów obrazem, słabą Duszę nęci;
Tyś w mych oczach, o! luba, uczczenia Aniołem,
Dla której cześć, szacunek i wdzięczność, powziąłem!.

Kwiat z-pod Wiosny Słonecznika,
Wszystkich oczy mami, bawi:
W tém gróm błyska, Piękność znika,
Śladu nawet niezostawi!—

Wszystko zwykłym porządkiem idzie po kolei,
Roskosz dąży po smutku, smutek po nadziei:
Mała skra często w silny płomień się zamienia,
Chęć cicha, co-raz śmielsze, rodzi uniesienia,
A cel życzeń, cel szczęścia, jak znikoma Mara,
Im mocniéy, tém usilniéy, oddalić się stara.—
Przebacz więc! jeśli Miłość szczerą i prawdziwą,
Co-raz nowe powaby w Twych wdziękach odkrywa:
Co-raz nowémi czulość mą zwodząc ponęty,
Chce silniejszym łańcuchem złączyć węzeł święty;
Chce Cię całym zapalem uniesień przytłoczyć,
Myśl Twą, serce i duszę, w własną przeistoczyć!...

Szczyt uniesień, Roskosz bogów,
Zawarł Twórca w tkliwéy Duszy:
Prawa miłość nie zna wrogów,
Zapał czucia skały wzruszy!—

Lecz potrafięz wyrazić zapał mych płomieni,
Gdy głos mój jest niezdolnym skreślić ich odcieni:
Gdy sama tylko miłość, z miłością złączona,
Może pojąć, co daje Czulość uświęcona!.

Ach!

Ach! gdyby pierś ma przy Twój piersi odetchnęła,
Gdyby całą Twą duszą Roskosz owładnęła,
Usta, szczęściem złączone, wspólny dźwięk wydały,
I Serca nasze z wspólnych uniesień zadrżały!...
Gdyby... nie śmiem mówić; władza Uniesienia
Porywa Ducha mego w Kraje Omamienia;
Gdzie, uczucie Roskoszy, niszcząc wszystkie myśli,
Niebo, w łonie Kobiety, dłotem szczęścia kręśli!—

Gdy Nas przyszłość niepociesza,
A zbyt krótki byt Człowieka:
Któż do smutku gorycz mięsza,
Kto czas szczęścia troską zwleka!—

Wilno 1826.



D U-

D U M A

o M ł o d o ś c i.

do Atanazego.—

Powiedz mi, Atanazy!— czy młodości lata
Są tylko czarującym skutkiem Omamienia?
Czy też błędnym Obrazem, który Myśl skrzydlata
Przenosi w oddalone krainy Wspomnienia!—

Dla czego Wiek dziecinny, jak Gwiazdka wspomnienia,
Mięsza pamięć obrazów dóyżrzałego Człeka:
I wskrzesza te pamiątki, aż do Jch odcienia,
Które już siwa Czasu opona powleka!.

Czy urok Niewinności, czy moc Duszy dzielna,
Nieci tę Roskosz tkliwą, co żal mieści w sobie?

Żal

Żal święty, co wyradza Dusza nieśmiertelna,
Kreśląca obraz Szczęścia na przeszłości grobie!.

Póki Wiosna omamień życie w Duszę wionie,
Póki w sercu się gnieźdzą Młodości marzenia:
Póty życie Człowieka na Roskoszy łonie,
Waha się, jak latorośl z Zefirów dmuchnienia!—

Myśli jego, jak kwiaty na kobiercu Flory,
Błądzą w krajach Omamień, z nędzy ziemskiej szczytu:
A Marzenia, bogate w Wyobraźni twory,
Karmią Umysł nadzieją pomyslnego bytu.

Ale, gdy upał Wieku zbudzi żądze wrzące,
I zniszczy ogniem zgryzot Omamienia kwiaty:
Gdy tysiąc ciosów utkwi w Serce czuciem tchnące,
Ach! jakże żal na ówczas lat niewinnych straty!

Młodości! krasso życia, chwilo omamienia,
Szczęsny wieku Człowieka, święta Niewinności!
Ty mieścisz, w łonie twojem, tak drogie wspomnienia,
Jak ten Obraz, co kreśli Zbawienie w przyszłości!

Znam

Znam cię, Córo Omamień, chytra i niestała!
Zapał Twój wznosi umysł w Czas życia i siły:
Lecz, gdy Wieku lub Bolu ugodzi nas strzała,
Pierwsza znikasz nad brzegiem okropnéy Mogiły.—



D U M A

N i e z a b u d k a

a l b o

K w i a t P a m i ę c i.

Kwiatku mój miły, kwiatku ty mój złoty!
Pomniku szczęścia, żalu i czułości;
Ty rodzisz w Duszy wspomnienia pieśczoły,
I tkliwą pamięć ubiegłéy przeszłości.—

Niebiosa barwy twojéy są obrazem,
Gdy ie pogodny dzień Słońca rozświeci:
Albo, gdy Miłość i Nadzieja razem,
W strapioném sercu iskrę życia wznieci!.—

Lubisz strumienia, żyjesz ich wodami,
Perły Jutrzenki zawsze na twém Czele:

Tak

Tak, jak Westchnienia, co się tuczają łzami,
Tak, jak wspomnienia w Czułości podziele!—

Czysty jak Niebo, i piękny jak zorza,
Co w ranek Wiosny, gdy ucichną burze,
Zalśni jak bóstwo, z-pod rubinów morza,
I wraca życie uspióney Naturze!—

A rosy Perła na twojéy źrzenicy,
Jak wody kropla, co już skamieniała:
Mówią: iż to jest łza pierwszéy Dziewicy,
Gdy się na wieki z Kochankiem żegnała!—

Łzą była Dusza, tyś przyjął jéy postać,
A odtąd Miłość kwiatki twoje święci:
Musisz na łonie Piękności pozostać,
I chwile Szczęścia odnawiać w pamięci!—

Ach! gdyby jeszcze słodki wdzięk Czułości,
Wdarł się do Duszy tęsknotą znękanéy:
Z twych kwiatków zwilbym wieniec dla Miłości,
I złożył u nóg Osoby kochanéy!—

Lecz, precz myśl! którey Dusza się ma rzekła,
Dla mnie Nadzieja nigdy nie zaświeci:

I, jak

I, jak blask Słońca w czarnych cieniach Piekła,
Tak w zwiędłym sercu, Miłość się nie wznieci!—

Jeszcze w kolébce mój Głos był jęczący,
Jeszcze przy Piersiach bolałem z powicia:
A jak Byrona pieśń, lub Wulkan wrzący,
Tak jest ponury Obraz mego życia!—

Kwiatku! - ty jesteś Ołtarzem pamiątek,
Dla Serc, co lubią przeszłości wspomnienia:
Mnie, czarne Troski zsnuły życia wątek,
Niecierpię wspomnień, jak dzień nocy cienia!—

Lecz nie; wszak czuję, wszak jestem Człowiekiem,
Wszak znałem szczęście w Duszy ... w Omamieniu!
Lecz czyży Meteor znikł z młodości wiekiem;
I dziś jeszcze żyję w samém Urojeniu.—

Kwiatku! ty z skwaru, ja z Losów igrzyska,
Zwiędłem jak Liść twój, wybladłem jak Mara,
Obu Nas, widzę, równa Moc uciska,
Równa z kolei, zgubnych Trucizn, czara!—

Pójdź tu do łona, do piersi zledniałych!
Zwiędłeś z twą krassą, jak zwiędło me życie:

Bądź

Bądź ze mną jeszcze kilka chwilek małych,
Nim nas w proch skruszy Nicości powicie!.—

Tym czasem śmięć się szczęśliwemu Światu,
Zdób sobie Miłość, lub Piersi młodzieńcze:
Co do mnie; lubię Cię, i z twego kwiatu,
Uplotę wieniec i grób mój uwienczę!.—

H u m a ń 1834 r.



D U M A

Z i e l o n e Ś w i ę t a.

Otoż żądane i Święto Zielone.—

Cieszcie się sercem, o! Ludzie szczęśliwi:

Niech skronie Wasze, majem uwieńczone,

Piękny czas Święta radością ożywi!—

Gdzie zwrócę oczy, to radość i życie,

W wesołych Twarzach szczęście się płomieni:

Czara Wesela leje się sownicie,

Ludzie się cieszą, i May się zieleni!—

Ruch i Swoboda, Radość i Wesele,

Wspólném uczuciem mięsza wszystkie Stany:

Łączą się Bracia, Matki, Przyjaciele,

Bawiąc się mile w Dzień tak pożądanym!—

Ulice wszystkie, pokoje, i ganki,
Jak gród Armidy w czarownym Uroku:
Zdobią gałązki, kwiateczki i wianki,
Roskoszny widok przedstawując oku.—

Tu krzyczą, jeżdżą, tam biją we dzwony,
W Kościołach nuci Lud pobożne pienia:
Wszędzie głos Szczęścia świętny, uwielbiony,
Budzi cześć, radość i słodkie wspomnienia!.—

Ja tylko jeden, wśród tego wzruszenia,
Jestem, jak skała, milczący i smutny:
Zamiast oddechu, wydaję westchnienia:
Zamiast rokoszy, cierpię żal okrutny.—

Ach! jakaż Rosa, kwiat burzą zniszczony,
Wrócić mu życie i krassę podola:
Żadna mec Słońca, żaden blask Korony,
Pierwszý świeżości w nim wskrzesić niezdola!.—

Tak też i ze mną, ofiarą Niedoli,
Ze mną, com stracił Duszę mojej Duszy:
Co innych bawi, to mnie mocniéy boli,
Co innych cieszy, mnie nawet niewzruszy!.—

Na każdym kwiatku, każdym listku drzewa,
Co zdobią Świąt tych wesołe Zwyczaje:
Łza mego oka swą gorycz wylewa,
I z każdym tchnieniem płynąć nieprzestaje!—

Ach! jeśli Dusza moc Szczęścia pamięta,
Jeśli żal tkliwy jest Straty udziałem:
Któż ma mi za złe, że w te lube Świąta,
Płaczę, choć płakać sam nigdy niechciałem!—

Rok nieupłynął, jak w ten-że Dzień święty,
W gronie Przyjaciół, Dzieciak, Matki, Zony:
Wspólném radości uczuciem przejęty,
Żyłem wiek Szczęścia, Wiek błogosławiony!—

A dziś, o! Nieba, o! myśli straszliwa;
Dziatki sieroty, jęczą opuszczone:
Żonę samotna Mogiła przykrywa,
Ja sam dni wlokę Rozpaczą trawione!—

Mnięż-to więc cieszyć ma ten Gwar wrzaskliwy,
Te fraszki życia, te czeze Omamienia?
Mnię, com utracił Skarb życia prawdziwy,
Godziż się śpiewać ... wśród Duszy jęczenia?—

Niech każdy Losu trzyma się kolei,
Szczęsnym niech służą i Radość i Śmiechy;
Dla mnie, gdzie zgasła ostatnia z Nadziei,
Tam pójdę szukać ulgi i pociechy.—

Pójdę nad Żony Mogiłę samotną,
Ustroję w drzewa, łązy ją mými zroszę:
Do Boga wzniosę westchnienia stokrotne,
U zimnych prochów litości poproszę!...

To będzie dla mnie roskosz przyzwoita,
Godna mych uczuć i mojego Losu:
Dla innych Dzień ten niechay Szczęściem świta,
Dla mnie Pomnikiem naykrwawszego ciosu.—

Otoż żądane i Święto Zielone,
Płaczcie tu ze mną, Ludzie nieszczęśliwi!
Niech Cyprys smutku wieńczy Wasze skronie,
I zgasłą Boleść niechay Łza ożywi!.—

Żytomierz 1852 r.



D U M A

nad Grobowcem Żony.

Po co wspomnień Obrazy; przez, precz mi te Myśli!
Których rys Czas przeszłości w Duszy mejéy krésli:
Których wszystkie odcienia, odbite w méy Duszy,
Im droższe, tém boleśniéy, czulość moją wzruszy!..
Roskosze, co już przeszły, są rokosze żadne,
Choć w Duszy zostawują rysy niezagładne.—
Przecież, co za-czarowny urok Omamienia!
Przywodzi mi na pamięć dawnych Chwil wspomnienia.
Tu na tym Grobowcu, tu ... gdzie Śmierci ukrycia
Niecierpią żadnych wspomnień młodości i życia;
Chcę marzyć o Miłości drogich uniesieniach!....
Ach! czy Dusza chce ożyć w przeszłości wspomnieniach?

Czy

Czy też-to nędzne Życie, by swój byt przedłużyć,
Chce życia, co już przeszło, w pomoc życiu użyć!...
Cokolwiek bądź: przywołam zdrój roskosz doznany,
Lecz na to, aby srożęj rozdrzeć me rany:
Aby, równając Przeszłość z Przyszłości obrazem,
Albo wskrzesić jęj pamięć, albo umrzeć razem!.—

Prochu! drogięj Małżonki, usłysz głos mój słaby:
Powstań, pomóż odwołać dawnych Chwil powaby;
Powstań, zwiędzmy te Gaje, te Łąki, te Błonia,
Nieśmy żywe Uczucia w Miłości ustronia;
W Krainy, gdzie Młodości krassa, życie, wdzięki,
Nie rozłączyły nigdy życzeń naszych Ręki:
Gdzie, uspiiony roskoszą na Twém białém łonie,
Byłem więcéj szczęśliwy, niż Mocarz na Tronie!...
Bo, kochając, kochany, czegoż mógłem żądać?
Jak, by Cię zawsze zdrową przy sobie oglądać;
By zawsze, z piersi Twoich ssąc Roskoszy zdroje,
Własną duszę Miłości przelać w duszę Twoję!.—
Ach! każdy uśmiech, każde Twéj ręki ściśnienie,
Wznosząc zapal méj Duszy, niosło lube drżenie,
I ten ogień Anielski, tę roskosz cnotliwą,

Co wiąże tkliwą przyjaźń z miłością prawdziwą.—
Przeszedł płomień Młodości, nietroszczyłem zgubą,
Zawsze równie mi byłaś kochaną i lubą;
Zawsze; bo tkliwe uczuć i wdzięków znamiona,
Na świętsze Żony, Matki, zmieniałaś Imiona!—

Ach! cóż zrówna uczuciom téj wspaniałej chwili,
Gdy Oyciec po raz pierwszy swe Dziecię przymili:
I, kołysząc, z miłości uczuciem wrodzonym,
Widzi drugą swą Duszę w Dziecku ulubioném!
O! Kleosiu: (x) w téj chwili byłaś mi Aniołem,
Dla gorącej Miłości szacunek powziąłem;
Bo drogie Imię Oyca święcąc me zapalały,
Do uroku Miłości nową moc dodały!—
Tak, że odtąd Cię wielbiąc nad wszystko, wszystkiemi,
Stałaś się dla mnie drugim Bogiem na téj Ziemi!.

Tak, pięć lat, słodko przeszło, Luba! na twém łonie,
Každy rok, Mianem Oyca, wieńczył moje skronie:
Každy rok, droższe czyniąc cnót Twoich zalety,

Co

(x) *śpieszczone Jmie Kleomiry.*—

Co-raz miłszą méy Duszy czynił Cię, niestety!
Bo, łącząc wszystkie cnoty w Tobie saméy razem,
Naylepszych Żon i Matek byłaś mi obrazem!—

W życiu mojém, jak zwykle, nie zawsze Czas błogi,
Kwieciem Szczęścia uściełał kręte Losu drogi:
Cierpiałem, i cierpiący w srogim udręczeniu,
Wiele dni przepłakałem!

.
.
.
.
.
.

Precz, okropne Obrazy! precz, z mojej pamięci!
Niech was nigdy wspomnienia łezka nieuświęci,
Wy mnie w myśl przywódzicie jeszcze sroższe Dole;
Gdy, wśród jęków skonania, przy pogrzebnym Kole,
Wyrwano mię od Lubéy już zmarłego Ciała,
Od Duszy, z którą Dusza moja uleciała!
Okrutni, ach! od Straży mieli serce krwawsze;
Tam, na czas rozdzielili: tu, przebóg! na zawsze.—

Na

Na zawsze ... *straszna Myśli!* - ła w oczach mych ginie;
Osusza mi ją Rozpacz w téy strasznéy godzinie,
I ból, wyższy nad wszelką moc ducha wyrazu,
Do naysroźszego Myśl mą przybliża Obrazu!—

„Noc była wszędzie ciemna ... i grobowe Cienie,
„Mimowolnie, w Piersć tęskną, niosły ciche drżenie...
„W ciemnéy Izbie, przy Lampie blado błyskającéy,
„Wsparty dłonią na łożu Żony konającéy,
„Stałem, jak posąg Śmierci, milczący i smutny...
„Nie wiem, jakie uczucia, jaki żal okrutny,
„Duszę moją, w téy chwili, pożerał płomieniem!..
„A w tém, jak-by Piorunem, zbudzony jęczeniem,
„Wstaję drżący, i padam przed Nią na kolana.
„Nieszczęśliwa, śmiertelnym już Potem oblana,
„Ledwo mogła oddychać; wzrok Jéy był przyćmiony,
„Sina bladość powlekła wdzięk Lic ubóztwiony:
„Głowę zwisłą oparła ... na mém drżącym Łonie,
„Daliśmy raz ostatni Sobie nasze dłonie:
„A Dusze, bolem zwarte w téy okropnéy chwili,
„Całą czarę Boleści aż do dna spełnili!..
„Po czém widząc nad Sobą czarnéy Śmierci cienie,

„Podniosła się . . . i ciężkie wydając westchnienie,
„Żąda, głosem umarłym, widzieć swoje Dzieci:
„I życie w Nię, jak Gwiazdka, na chwilkę zaświeci.
„Stawię Ich przed Jęj [łożem ... o! Myśli straszliwa!
„Któraż boleść, lub rozpacz, tobie wyrównywa?
„Ty przechodzisz naysroźszych Męczarni koleje;
„I, wielekroć Cię wspomnę, to zawsze truchleję!..
„Bierze Córkę i Syna; żal Jęj w oczach błyska,
„Po trzykroć żegna Dzieci, trzykroć Dłoń mą ściska,
„Wznosi oczy ku Niebu . . . Łza jey Twarz zrosiła.
„Ach! ta łza, o! mój Boże, ... już ostatnią była“.—

Niepomnę, co się w ówczas ze mną nędznym stało:
Oczy powlekł mrok ciemny, Serce bić przestało;
A Bóg dobry, litośny cierpień mych Katuszy,
Pozbawił mię na chwilę władz czującój Duszy.—

„Łono uczuć zledniało, kraśne zbladły Lica,
„Wzrok, wymowny miłością, cień Śmierci oświeca:
„A mdłych światel nad Trumną bladawe promienie,
„Oświecają okropność, i Śmierci milczenie!..
„Usnęła!... w koło Trumny stoją małe Działki,

„Ich

„Ich niewinne rączęta szukają rąk Matki,
„I, głosami boleści, Tę co Jch pieściła,
„Przyzywają jęj pieszczot . . . proszą, by ożyła“...

O! Boże, czemuż czuję, czemu uczuć Dusza,
Tak bolesną Ofiarę znosić mię przymusza?...
O! dla czegoż w tój chwili, zamiast Duszy tchnienia,
Nie byłem utworzony z lodu lub z kamienia!—

Ach! czy słyszysz mię, prochu! ulubionéy Żony,
Czy dochodzą Cię przecię jęków moich tony?
Czy też lzy, które ronię na twym zimnym Grobie,
Żadnéy więcéy już władzy nie czynią na Tobie?..
Ach! powiedz; bo chcę wątpić: że, kto raz umiera,
Bezczuły kształt Nicości i prochu przybięra?
Nie wierzę temu .. o! Nie .. Ty mię słyszysz pewno,
Podzielasz rozpacz moją, rzewnie płaczesz ze mną;
Ale ziemią i głazem twardym przywalona,
Głos twóy, w cieniach Grobowca, przyduszony kona!
Zrywam więc Grob . . . rozrzucam tę ziemię święconą,

Więcey, niż dżdżem ulewnym, lzy mémi zwilżoną:
Łzy, których potok rzewny, krwią mą napojony,
Przesiąkł ziemię i Trumnę, aż do prochu Żony.—
Kleomiro!... Tyżés-to.... Boże sprawiedliwy!
Ożyj chwilkę, błagam Cię: jeśli Duch twóy żywy,
Choć jedno wyrzecz słowo, jedno wyday tchnienie:
Ożywią Cię ust moich góracé płomienie!...
Kleomiro! wzywam Cię w Jmię Nieba, Boga!
Obudź się ... i spóyrz na mnie, Żono moja droga!..
Coż to?.. ledwom się dotknął... gdzie jesteś Aniele!
W miejscu ludzkiej postaci, grzebię się w popiele:
Kości nawet wyprochły; zamiast lubéy Żony,
Sciskam tylko proch zimny, lzy mémi zroszony?...
O! straszna Śmierci władzo: o! doło Nicości!
Nic-że już nie zostawiasz z Człowieka istności:
Nic z myśli, rysów, wdzięków, nic z saméy postaci,
Którym Życie w wspomnieniach tyle hołdów płaci!..
O! Ty, coś już schłonęła Żony moję ciało,
Z którego dziś, niestety! śladu nie zostało:

Śmierci! straszną jest, prawda, twa Nicości władza,
Lecz też, taż sama Nicość, nadzieję odradza;
Bo, gdy mnie dóydzie Koléy równa losóm Żony,
Proch mój, obok Jey prochów, zostanie złożony;
A tak: ciała w téy ziemi, a zaś Dusze w Niebie,
Jak w Życiu, tak po Śmierci, spoczną obok siebie.—

U k r a i n a 1833 r.



D U M A

D o G i t a r y.

Gitaro! córko Lutni, siostró miłéy Wiosny!
Tyle razy twym głosem pieściłaś me uszy:
Oh! wyday i dziś jeszcze dźwięk Szczęścia radośny,
Niechay dzielność Natchnienia łańcuch Trosków skruszy.

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mojęy Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twóy tęskne serce
(wzruszy.—

Już minął Czas Niedoli, tęsknot i cierpienia,
Na czarném tle Przeznaczeń, za Losów koleją,

Za-

Zaświtał słaby promyk Radości odcienia,
Pocieszmy się, Gitaro! choć samą Nadzieją.—

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!
Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—
Zródło prawego Szczęścia Zdrada wyczerpała,
Nawet Obraz pamiątek zatrzał Czas złośliwy:
Ale ufność w Wszech-władzcy jeszcze nieskonała,
I w Litość wierzy z sercem każdy Nieszczęśliwy!..

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!
Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—
Lecz, dla czegoż, Gitaro! twoje drżące stróny,
Pod słabém uderzeniem méy wybladléj dłoni;
Wydają już od dawna same dzikie tony?
Których odgłos ponury smętne dźwięki roni!.—

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!
Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—
Lecz, na próżno Cię zdobię, próżno wienczę w kwiaty;
Postać twa, niegdyś wdzięczna, dziś jest rozstrojona:

Zamiast

Zamiast darów Wesela, nucisz pieśni Straty;
Przebóg! widać, że Radość nie dla mnie stworzona!

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

A przecież w czasach Wiosny, téj uczuć Mistrzynie,
Głos Twój łączył się z głosem radości Anioła:
Z zapalem niosłaś hołdy Cyprydów bogini,
Piałaś dary Pomony, i Kwiaty i Zioła!..

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

Lecz, wysokom Cię stroił, droga była śliska,
Młodzieńczy zapęd Serca uniósł mię w zapale:
Często w szczyty wyniosłe Piorun ognie ciska,
Stało się!... pękły stróny... niewczesne już żale!...

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mej Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

Odtąd błąkam się z Tobą po bezdrożach Doli,
Na próżno pragnąc sprzężyć stargane ogniwa:

Czasem tylko, posłuszny natchnieniu méy Woli,
Nucę pienia, co w Sercu rodzi boleść żywa!...

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mejéy Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

Lub idę wolnym krokiem pod Olimpu góry:
Gdzie, brząkając niezgodnie w Umysłu pracowni,
Sławię w rymach Oyczystych Kaliopy córy,
Wznosząc się lotem Myśli do cudów widowni.

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mejéy Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

Niegdyś chciwie pragnąłem bydz Muz Ulubieńcem,
Ku którym Mię pociągał zapał Uniesienia:
Wawrzyn krwi chciałem związać z Apollina wieńcem;
Lecz to były Młodości tylko czeze marzenia!

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mejéy Duszy!

Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—

Gitaro! nuć więc smętnie, ja twą tęskność dzielę,
Głos twój nigdy nie będzie już głosem Uczczenia:

A gdy Laur i Wawrzyn uwiądnę na mém Czele,
Cóż nas czeka w przyszłości, nad łzy i cierpienia!.

O! Lutnio, Wieszczo uczuć, duszo mojęj Duszy!
Zagrzmij z wdziękiem, niech głos Twój tęskne serce
(wzruszy.—



D U M A

P i e r w i o s n e k.

Pierwiosnku! kwiatku młody, synku miłey Wiosny!
Ty pierwszy, z pod Gór śnieżnych, hardą główkę wznosisz;
Ze Skowronkiem Naturze niesiesz hołd radośny,
I rosą śnieżno-srebrną lica Twoje rosisz!—

Wonne Róże, Jaźminy, i gładkie Lilije,
Mroźnym śrzonem powleka śnieżysta zasłona:
Gdy Twój kwiatek Niebieski, najpierwszy ożyje,
I, jak Fenix, wystrzeli z martwéy Ziemi łona!.

Nie tak piękny, jak Róża; nie, jak Jaźmin, dumny:
Nie srożysz się kolcami, ni wonią zmysł nęcisz:
Nie zdobisz czoła Sławy, ni Pychy kolumny,
A samą tylko Miłość serc niewinnych święcisz!.

Tyl-

Tylko czuły Kochanek, lub tkliwa Dziewica,
Uplotą z kwiatków Twoich dla Czułości datki:
I Lais, wieńcząc Tobą swoje śnieżne lica,
Złoży cześć bóstwu Wiosny, zrywając Twe kwiatki!.

Lecz, gdy drzewa Liść skryje, Słońce ogniem błysnie,
Zwiędniejesz, jak Dziewica, w lat Twoich poranku:
Korona główkę schyli, listki Wietrzyk spryśnie,
I będziesz jak Lilija, w pogrzebowym Wianku!.

I ja, w dniach méy Młodości, sniłem szczęścia Wianki,
Latałem w Niebiosa na skrzydłach Wyobraźni:
Dziś, bez Stanu, Przyjaciół, Rodziny, Kochanki,
Nic Umysłu nie wznosi, nic Serca nie zdradzi!.

Z kwiatków twoich, Pierwiosnku! co roku w dni Wiosny,
Gdy Słońce mgnie promieniem z pod Niebios źrzenicy:
A wskrzeszona Natura wzniesie Hymn radośny,
Zwiążę Bukiet, i złożę w cześć Boga Rodzicy!.—

Wilno 1826 r.



D U-

D U M A

W s p o m n i e n i a.

Miłą zawsze jest Radość, miłsze Wiosny wianki,
Jeszcze droższe są pierwszemy młodości marzenia!
Tkliwy obraz Nadziei, tkliwszy rys Kochanki,
Lecz, nad to wszystko świętsze, jest władza Wspomnienia!

Wasza dzielność mię zawsze rozczuli i wzruszy,
Ilekróć mną wznioślejsze owładną Natchnienia:
W niemy byt Wasz przeleję częśćkę mojęj Duszy,
I całą moc Uroków, co mieszczą Wspomnienia!

W wieku życia sędziwym, Królom, Panóm, Kmieci:
Co przywoła chwil drogich rokoszne wzruszenia?

Co ożywi krew zimną? nowe Życie wznieci?
Jeżeli nie Młodości najmilsze Wspomnienia!.—

Róży, czasem przekwitłéj: Piękności, co zbrzydła:
Co może przynieść ulgę, wśród żalu wzburzenia?
Powrócić dawne holdy, ofiary, kadzidła?
Jeżeli nie Miłości zbyt czułe Wspomnienia!.—

Panóm, możnym przed chwilą, dziś ofiaróm Losu,
Co-by mogło osłodzić złéj Doli zrządzenia?
Wszystkich zgryzot trucizny, wszystką ostrość Ciosu?
Jeżeli nie chwil zbiegłych naydroższe Wspomnienia!.

Młodość, Miłość, Ojczyzna, Przyjaźń, i Byt błogi,
Wznoszą Duszę człowieka w kraje Omamienia:
Lecz krew stygnie, kwiat więdnie, czas ubiega drogi,
Wszystko niknie ... i tylko zostają Wspomnienia!.

Wszystkich uczuć zapałóm Dusza przewodniczy;
Bo, przy wdziękach Roskoszy, jest wdzięk Rozrzewnienia,
Przy Miłości i Sławie blask Nadziej zwodniczy,
A przy Sercu cnotliwém jest serce Wspomnienia!.

W wa-

W waszych tylko obrazach Dusza moja żyje,
Wy tylko nieśmiertelne, wśród Losów wzburzenia:
Lód osiedzie w tych Piersiach, gdzie dziś Serce bije,
Życie zgaśnie, Wiek przejdzie, zostaną Wspomnienia!.

K i j ó w 1834 r.



D U M A

P u h a r Z d r o w i a (x)

Wypijmy Zdrowie! choć dziś niema Święta,
Wiwat! Płeć piękna niech żyje!...
Niech dzień ten każdy z nas, Bracia, pamięta,
Do Ciebie, Bracie! Ja piję.—

A Ja do Ciebie, a Ja do Waćpana;
Daléy, w kolej, pełna Czara!
Hey! day tu Bordo, Madery, Szampana,
Wiwat! Nadzieja i Wiara!...

T o M I.

13

Krzy-

(x) *Duma ninieysza jest szczegółowém i prawdziwém
Opisaniem Wieczoru, na Ukrainie, we Wsi Chyżnie;
na którym się znajdowałem 1833 r. dnia 20 Octobra.*

Krzyknęli: dzwonią Kieliszki i Sklanki,
W Kryształach Szampań się bieli:
Ten pije zdrowie Rodziców, Kochanki,
Ten Braci, ów Przyjacieli.—

Zagrzone Winem ściskają się Dłonie,
Serce się Ustom otwiera:

Nieprzyjaźń, Kłótnie i Gniewy, na stronie;
Wspólny Ich płomień pożera!...

Jam tylko Jeden niespełnił Kolei,
Obcy, wśród Obcych życzenia:
Nie wierząc w Szczęście i uśmiech Nadziei,
Jakież pić miałem Wspomnienia?—

Jak wśród Róż pysznych mały Kwiatek dziki,
Z tęsknieniem Sercem i Weyźrzeniem:
Stałem na stronie Wędrowiec daleki,
Licząc Westchnienia, Westchnieniem.—

Nikt się też o Mnie nie troszczył, nie pytał,
Grzmiała wesola Drużyna:

We

We wszystkich Twarzach płomień Szczęścia świecił,
Ale nie w Sercu Litwina!...

Wziąłem był zrazu pełną Wina Skłankę,
Lecz łąza się w Puchar stoczyła:
Wspomniałem Braci, Przyjaciół, Kochankę,
I Radość w Śmierć się zmieniła!...

W tém, wśród Pucharów toczących się szumnie,
Dzięwczę, co wdziękiem jaśniała:
Znajoma trochę, zbliżyła się ku mnie,
I tak mnie mile spytała:

„Czego tak Smętny stoisz tu na stronie,
„Pewność cierpiący, niezdrowy?
„Żeś spuścił czoło, załamałeś dłonie,
„Milcząc, jak Posąg grobowy!“

Nie zdrów, odparłem, z Uśmiechem gorczy,
I ręką na Pierś wskazałem:
Oh! to Serce mało chwil zdrowia liczy,
Westchnąłem, i znów milczałem.—

Milcza-

Milczałem: spadła Łezka rozrzewnienia,
 Którą Żal dotąd potłumiał:
 Lecz nikt téy łezki i tego westchnienia,
 Nie dostrzegł i nie zrozumiał.—

Jak Pielgrzym, gdy mu w pośród ciemnéy Nocy,
 Wichr mroźny drogi zawieje;
 Długo się błąka, aż bez sił i mocy,
 Pada, i rzewne łzy leje.—

A w tém mu zdala mdle światelko błyska,
 Wstaje, ostatnich sił wzywa:
 Pierś mu się wzdyma, Oko łzą wypryska,
 Nadzieja życie ożywia!.—

Tak i Ja tęskny, gdy w milczeniu stałem,
 Błądząc w Krainach Wspomnienia:
 Nagłem się ocknął, i słucham z zapalem,
 Jakie-to piją Życzenia?..

A w tém, wesole Grono z czarą leci,
 I trzykroć wykrzyknie: Zdrowie!
Szanowny Sędzio, Twych cnotliwych dzieci!..
 Dzięk Wam! ze łzami odpowie.

Sta-

Starzec był Oycem: miał dwóch dziarskich Synów,
Stracił Ich jednéj Godziny:
Poszli albowiem, Laurów i Wawrzynów
Szukać, w dalekie Krainy.—

Dużo ponieśli, dużo ucierpieli,
Za same tylko Nadzieje:
Jak Ja, bez Braci, Oycy, Przyjacielei,
Takież przechodzą Koleje.—

Rzekłem; ku Starca zwróciłem się stronie,
Wypić Zań była myśl godna:
Wstałem więc, Puchar uchwyciłem w dłonie,
I wychyliłem Go do dna!.—

I drugi jeszcze nalany, spełniony;
Wiwat! Głos wszystkich odpowie:
Wiwat! odparłem, młodéj Narzeczonéj.
Jéy drugie piłem to Zdrowie!.

Miłość i Męstwo! święte Niebios dary,
Chwało Śmiertelnych na Wieki!

Dla

Dla Was spełniłem dwa Zdrowia Puhary,
Obcy Wędrowiec daleki!.

Dla Was pierś moja jeszcze Ogniem pała,
I budzi wieszce Natchnienia:
Że myśl, na którą Dusza ma zadrżała;
Zbyt drogie mięści Wspomnienia...



D U M A

Wspomnienie Wilna.

Droga Ziemia jest Podole,
Żyzne niwy Ukrainy:
Ja ubogą Litwę wolę,
Tam mój Bóg, tam dóm Rodziny!.,

Gdzie Wilija kręto bieży,
Gdzie są Mury Gedymina:
Gdzie światło Królów Rycerzy,
Tam-to życie dla Litwina!...

Tam Ja pierwszy raz uyrzałem,
Jasność Słońca, wdzięk Dziewicy:
Tam wyrosłem, pokochałem,
Tam-to Niebo w Okolicy!...

Tam jest Zakret bór czarniawy,
Tam wśród Leszczyn są Hrybiszki:
Tam Antokol, tam Popławy,
Pohulańka i Snipiszki!. (x)

Czy-to skutek omamieni,
Czy przecucia władza trwożna?
Że w rodzinny swojey Ziemi,
Bydź szczęśliwym tylko można!—

Tego nie wiem; lecz to pewna:
Że choć dobrze w cudzey Ziemi,
Zawsze płynie Łezka rzewna,
Za Oycyzną, za Swojemi!—

Tam piękniejsze Drzewa, Kwiaty,
Tam wabniejsze Kobiet lica:
Chleb smaczniejszy z własney Chaty,
I Słońce lepiej przyświeca!—

Życ

(x) Nazwania Okolic lesistych Wilna: uczęszczanych,
jak przyjemne miejsca przechadzki letniéy, przez
Mieszkańców Miasta.

Życ choć gorzko, ale z Bracią,
Snadniey dążyć Losu drogą:
Równi mową i postacią,
Razem żyć i cierpieć mogą.—

Jak powietrze, którém żyją,
Serca i życzenia wspólne:
Braci godzą, Wrogów biją,
Bóg i Prawa są ogólne!.—

Tam-bym kochał i kochany,
Chętnie znosił trud i prace:
Własnych Oyców skromne Ściany,
Milsze nad cudzych Pałace.—

Bo przy Lubéy, w pośród Braci,
Kaźda spędzona Godzina:
Kaźda chwilka, co się straci,
Niebem jest sercu *Litwina*!.—

Litwo droga, Duszy tchnienie!

Pamięć moja w Tobie żyje:

I na każde tve Wspomnienie,
Łezki płyną, Serce bije!.—

Droga ziemia jest Podole,
Żyzne niwy *Ukrainy*:
Milsze *Litwy* puste Pole,
Rzeki, Łaski i Niziny!.—

R. 1829.

D U-

D U M A

M o r ż e.

Strzelił promyk światelka, z pod Wieczności koła,
Gdzie skryte gorą ognie, bez czasów i końca:
I z zrumienionych Niebios gwiazdzistego czoła,
Wyłynął, z skrzącym blaskiem, ognisty krąg Słońca!

Trzykroć hołd twéj światłości, Pochodnio Natury!
Którój blask życio-dawczy nowe życie rodzi;
Rozprasza tchem ognistym czarnéj Nocy chmury,
I jak-by znów z Nicości, nowy Świat wywodzi!—

Mała cząstka promienia, co z twéj Tarczy bije,
Przenikła w moją Duszę: czuję, żem natchniony:
Jak Bóg, wzlatam w Niebiosą, w Niebie myślą żyje,
I wyższym jest w téj chwili nad wszech Królów Trony.

Na-

Natchnienie! władzy Twórczój darze święty, dzielny
Gdy na chwilę osłonisz Nas bóstwa obłokiem:
To Człowiek, jak Bóg wielki, dziwny, nieśmiertelny
Patrzy w Wieczność nieścigłą śmiałym Prawdy okiem.

I tam Myślą zalata, gdzie się Wieczność kończy,
Gdzie ogrom wszystkich Światów jest małą pylinką:
Gdzie *Nicość*, *Nieskończoność*, w jeden punkt się łączy.
A cały Gmach Natury jest zbutwiałą trzcinką!—

I...lecz wracam do siebie...tu, z grzbietu tej Skały,
Stojąc wyżej nad Ziemią, u Niebios podnoża:
Widzę zdała Narody, jak-by punkcik mały,
Przestrzeń Niebios, i okiem nieprzejrzone Morza!—

Cóż-to za szczytny Obraz!.. Cud z cudu się rodzi,
Piana falów srebrzystych po fali się toczy:
Promienisty blask Gwiazdy z łona Wód wychodzi,
I w zwierciadle Kryształów mieni się i mroczy.—

I Duch mój, jak ta fala, wre, wzdyma się, chłonie,
Porze Niebios obłoki, po Przepaściach krąży:

Jak

Jak te wody kropelki, w własnych czuciach tonie,
Jak ten bałwan spieniony, sam w sobie się graży!—

O! i kogoż ten widok wspaniały nie wzruszy;
Jakie cuda tu widzi Wyobraźni władza!

Jeden ogień zapala twórczą dzielność Duszy,
Jedna Myśl rodzi *Wielkość* i *Nicość* sprowadza.—

A ta Nawa, po płynnej Przestrzeni krążąca,
Co się mgli, jak piaseczynka w Oceanu łonie:
Widmo pychy Człowieka, dzieło Rąk tysiąca,
Tu drząc leci, jak listek, gdzie Ją wiatr powionie!—

Teraz Myślą się grażę w Przepaście téj wody;
Przebóg! cóż-to za nowe Światy, Ludy, Twory,
Jakie cele, początki, zniszczenia, zarody,
Jakie szczytne Piękności, jak straszne Potwory!—

Jakie mnogie Królestwa, Doły, Góry, Skały,
Jaka różność w ich życiu, własności, istnieniu;
Wszędzie ślad Twórczój władzy, cudów Ideały,
Nie tylko w każdym Tworze, ale w każdym tchnieniu!

Tu

Tu stada Wielorybów : tam Sięgi, Rekiny :
Tu znów inne Potwory, Zwierzęta nieznane :
Te żyją na powierzchni, te strzegą głębin :
Te ogromne, te znowu okiem niedórzane.—

To Świat drugi zupełnie, to druga Natura,
Bez złotych Słońc promieni, tchem Lodów dysząca :
Gęstszem wzdęta powietrzem, dziksza i ponura,
I, jak *Nicość*, wśród Czczości nieścigłéy, krążąca!.—

O! jak sięgnie strzał Oka po światła promieniu,
Jak Duch życia się wzniesie, w szybkim Myśli biegu :
Jak płodna cząstka Bóstwa, w życiodawczém tchnieniu :
Tak wielkość *Oceanów*, bez granic i brzegu!.—

Tak niezmierne i skryte są ich Królestw strony,
Gdy Ziemia w ich cząsteczce, jak punkcik się mieni :
Jak Wyspa, z Morza wyszła, lub zgaszony Wulkan,
Albo jedna gwiazdeczka, w wszystkich Gwiazd prze-
(strzeni.—

Jak jest małą wśród Wody, Matka ludów Rodu ?
Co w swoich kryje Wnętrzach, co w swém mieści Łonie ?

Czy

Czy tam wrą Góry ogniów, czy też Morza lodu?

Czy ją wody zaleją, lub też ogniem spłonie?

Nie wiem!.. ale, gdy Ziemia jest gwiazdką na Niebie,
Może tysiąc Gwiazd innych także w Wodach krążyć;
Lecz, gdzie są Wód tych krańce, gdzie już Same z siebie,
W kształt pewny określenia, punkt Całości wiążą?...

O! tego żaden ludzki Rozum nie przeniknie,
Choć zapał *Wyobraźni* stwarza Świat nieznany:
Prawda, zawsze w Ukryciu, tak wśród badań niknie,
Jak lekki dech Zefiru na Burz uragany.—

Wiem to, nędzny Śmiertelnik, i czuję niestety!
Że, jak Byt mój, tak Rozum, są znikomém Cieniem;
Przecież Duszą do wyższéj dążę Losów mety,
I już Myśl ma, w swém Zródle, nie jest czczém marze-
(niem.—

Oko moje przebija te wrzące Bałwany,
Myśl ma, śladem ich nurtów, po Przepaściach krąży:
A zapał *Wyobraźni* niepewny, zmięszany,
W różnych Uczuć odcieniach, w tęsknéj Duszy dąży.—

O! co jeden strzał Oka w swym zaimie promieniu,

Tego żaden śmiertelny Język nie wygada :

Co zapal Wyobraźni stworzy w Uczuć tchnieniu,

Tego żadna Myśl zimna nie poymie, nie zbada!—

Bo zapalem są Skrzydła, wyobraźnią Dusza,

Natchnieniem samo Niebo, bóstwem władza Myśli :

Pierwsze, Czucia zapala: drugie, Skąły wzrusza:

Trzecie, Świat obeymuje: czwarte, wszystko kręśli!—

W czyjéy Duszy wrą czucia, jak w tém Morzu wody,

Ten przemarzy Wiek życia na Nadziei brzegu :

Kto zimny na głos *Serca* i *Uczuć* zarody,

Ten zniknie, jak kropelka we wszystkich Wód biegu.

Pamięć jego, jak fala, co się teraz kręci,

Co w jedném mgnieniu oka powstaje i ginie :

Dla zaszczytu Ludzkości, Potomnych pamięci,

Wraz z życiem niekorzystném, na zawsze przeminie.---

Ale

Ale ten, ze Śmiertelnych, co jak bóstwo śmiały,

Zda się mocą Rozumu zagrażać Naturze:

Dla szczęścia swych Współ-braci, dla niezwiędłéy chwa-
(ty,

Przetrwa, z blaskiem i chwałą, wszystkie ziemi Burze!.

1833 R. *Odessa.*

nad Morzem Czarném.



D U M A

o N i e s t a ł o ś c i.

do Alais.

Alais! Duchu złości, czy Niebios Aniele!

Gdy tyle bozkich wdzięków zdobi Twoją postać:

Gdy piękność duszóm Cnoty jest daną w podziale,

Dla czego w sercu Twojem niechcesz taką zostać?

Nie chcesz poznać Miłości, co niewinność rodzi,

I bydz bóztwem dla uczuć, jak Anioł, Niebianka,

I poddać się czułości, co Nam życie słodzi,

I zostać Szczęściem własném, i Szczęściem Kochanka.—

Wszak byt nasz, tak smętny, na tym Nędzy dole,

Wśród tylu dziwnych zgryzot i trosków nawału:

Nie

Nie pewne włącząc tkanki, w skrytych Losów kole,
Czém się różni od Śmierci, bez Uczuć zapalu!...

Wszak życie jest w *Przyjaźni*, w *Miłości* isklerce;
Przez Nie, skrzydłem Aniołów, Dusza w Niebo wzłata:
Człowiek, obcy tym Czucióm, zimne nosi serce,
Jest umarłym dla Szczęścia, dla Ludzi i Świata!—

A Ty, podobna Gwiazdce krassą twego Lica,
Gdy, strzałem twéy Żrzenicy, ranisz Dusze tkliwe:
Gdy wdzięk Twój mamii zmysły, i serce zachwyca,
Kryjesz, w bozkiéy Urodzie, serce tak złośliwe;
Ze Cię ni jęk Miłości, ni czułość nie wzruszy,
Ni przysięgi najsświętsze dla Cnoty i Ludzi,
Ni lzy gorzkie rozpaczy, uciśnionéy Duszy,
Zimnego nawet żalu w Twém sercu nie budzi!—

Ach! Ty nie wiesz, jak Łza ta jest święta i droga,
Którą roni w Młodości zapal uczuć żywy:
Ona czysta, jak Niebo, jak Zbawienie błoga,
I, kto Ją wylać może... Ten trzykroć szczęśliwy!.

Ina-

Inaczéy, choć-by serce Twoje było z glazu,
Twardsze od Dijamentu, Ty-byś była tkliwą,
I czuła, i wzajemna, aż do tchnień wyrazu,
I kochana, z Kochankiem, była-byś szczęśliwą!—

Patrz! Skowronek na Wiosnę, jak mile szczebiocze,
Jakie tony czarowne głos Słowika wznosi:

I innych jeszcze Ptaków, jak śpiewają krocie,
Gdy ie raskosz i miłość ku Lubéy unosi!—

One Wiosny pilnują; bo Wiosna uleci,
Spalona skwarem Słońca, z czasem w lód się zmieni;
I Twoja zniknie młodość, i Twój wdzięk uleci,
I chyba po raz drugi Grób twój zazieleni!—

Uśłuchay wszystkich Tworów świętych uczuć głosu:
Jedno tylko masz serce, odday ie Jednemu:

Bo kto w chytrych podstępach szuka swego losu,
Ten Wiary niedotrzyma i Bogu samemu!—

A ty, Alais! dotąd, jak Motylek płocha,
Błądzisz z kwiatka na kwiatek, wśród Lata upału;

Ty nikogo, i Ciebie nikt szczerze niekocha;
Bo, kto Cię poznał bliżey, ten ostygł z zapalu!—
Słuchay! ja Cię kocham... a kocham tak szczerze,
Tak czule i tak tkliwie, jak mą Duszę: zgoła,
Tak święcie i wiernie, jak Bóg, w którego wierzę,
Który Sam natchnąć więszey Miłości nie zdoła!
Mówię tó i przysięgam; na wszystko gotowy,
Co każesz, co pomyślisz, choć próby naykrwawsze;
Życ, umrzeć, albo Hymen zapalić godowy,
Lecz, bądź mi wierną, La i s... ach! wierną na zawsze.
Lecz, co widzę, o! Nieba: Ty się śmiejesz ze mnie,
Ty mię nie chcesz rozumieć, w Swéy złości uparta:
Z uczuć, przysięg, żartować, tak Ci jest przyjemnie,
Żeś ich nawet, Niewdzięczna! wspomnienia niewarta!
Ty nie wierzysz w Niewinność, i Cnoty zapalały,
I wiem już, czego żądasz.... zbadalem Twą Duszę!
Złota szukasz w Miłości, w Uczuciach czczéy chwały,
A jam myślał, że Kamień lzy mojémi wzruszę.—

Bo

Precz mi odtąd, Nikczemna! precz z myśli, na Wieki!

Wstydzę się, choć tak czystych, dziś uczuć wspominać;

Bo Przedmiot, co ie wzbudził, od Cnoty daleki,

Nie wart, tylko Nim gardzić, a gardząc przeklinać.—

Ach! i któż, omamiony krassą piękny Różą,

Zgadnie, że pod jey listkiem Hydra się ukryła:

Kto, z spóyrzenia Kobięty, swą przyszłość wywróży,

I zbada zmienne Czucia, które w Duszy skryła?—

Jest-że zbrodnia czarniejsza, jak zdradzić, niestety!

Przecież, tyle Serc czystych piękne Oczy zwiody:

O! Wy, z chytrym umysłem, podstępne Kobięty!

Których Dusze tak zimne, jak ten Kruszec podły.

Ile razy Natura w Was ogniem zapłonie.

Ile razy westchniecie do Serca przyjaźni,

Ściskaycie zimne Złoto, na ognistém Łonie;

Bo, kto wzgardził Miłością, ten jest wart tęj kaźni.—

O! Ty, co-s tyłu zwiody, tyłu obłąkała,

Jedynie dla czezy Dumy, dla marny Zabawy,

A żadnego-ś z Kochanków szczerze nie kochała,
Bo Mu brakło Bogactwa, i dymu czczéy Sławy!...
Jak na sprzedaż, Twe serce stawiasz dla czuć zwodnych,
I ten, kto Ci da więcéy, zabiera, wygrywa,
Godna-ś Turków Haremu, i ich uczuś podłych,
Branko zbrodni i złota, Kobięto fałszywa!...

Za to teraz nie doznasz pokoju w twéy Duszy;
Bo, kto nie płakał Bliźnich nieszczęścia i błędu:
Kto, dziki, szukał uciech w Miłości katuszy:
Na tego ból, nikt w Świecie, nie będzie miał względu.—
Jęki jego, odbiją zimnych Głazów strony;
Łez, strumieniem płynących, Przyjaźń nie osłoni;
Urągnie dziko, niegdyś Kochanek, wzgardzony:
A nad grobem Niestaléy nikt łzy nie uroni!.—

R. 1832. *Polesie.*

R E G E S T R P O E Z Y I

T O M I V .

Przemowa

D U M Y .

stron.

<i>Marzenie</i>	1
<i>Wiść</i>	19
<i>Boże Narodzenie</i>	21
<i>Morowa Zaraza</i>	27
<i>Myśl</i>	31
<i>Tęsknota</i>	45
<i>Cmentarz</i>	47
<i>Melancholia</i>	55
<i>O młodości</i>	63
<i>Niezabudka</i>	67
<i>Zielone Święta</i>	71
<i>Nad grobowcem Żony</i>	75
<i>Do Gitary</i>	85
<i>Pierwiosnek</i>	91
<i>Wspomnienie</i>	93
<i>Puchar Zdrowia</i>	97
<i>Wspomnienie Wilna</i>	103
<i>Morze</i>	108
<i>O Niestalości</i>	115

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-000 Warszawa
Tel. 26-00-03, 26-52-31 w. 42



9974